Nr 166. We Lwowie, — Niedziela dnia 12. Lipca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 11. lipca.

W lipcowym numerze *Forum* znajduje się przyczynek do historji Bismarka, pióra prof. Geffkena, którego wywody potwierdzają po części wiadomość podaną niedawno przez Blowitza o hr. Münster. „Wilhelm I. — pisze Geffken — znał dobrze słabe strony swego kanclerza, mimo to jednak uważał go za niezbędnie potrzebnego. W poufnej rozmowie z swym najlepszym przyjacielem ks. Antonim Hohenzollern wyraził się cesarz tak: „Muszę Bismarka mimo jego nieznośnych nałogów zostawić, jest on bowiem pożytecznym dla niemieckiego państwa.“ Największym błędem cezaryzmu kanclerza, zdaniem Geffkena, było, że ten nie założył żadnej szkoły i nie pozostawił uczniów. „Dlatego to jeszcze przed latami mówiłem, że jedynym możliwym następcą Bismarka może być tylko jenerał, obdarzony zdolnościami dyplomatycznemi, mąż imponujący, a zarazem zgodny. Już wówczas myślałem o hr. Waldersee i jenerale Caprivi. Dr. Windthorst, z którym na ten temat rozmawiałem, oświadczył się za Caprivim. Ten był wówczas ministrem marynarki i na tem stanowisku okazał nadzwyczajne administracyjne zdolności i zręczność w obejściu się z parlamentem. Nie znając zdania Windthorsta, wybrał cesarz Capriviego.“

Od czasu do czasu odzywają się w Paryżu głosy przestrzegające przed wszelką przyjaźnią z Rosją. Po Juljuszu Saint-Hilaire wystąpił *Figaro*, a wreszcie *Matin*, który otwarcie wypowiada gorzkie słowa prawdy: „My uważamy Rosję, jako naszego sprzymierzeńca i przysięgamy jej każdego dnia naszą dozgonną przyjaźń. Ponieważ mamy silną armię, mogącą stawiać czoło niemiecko-austrjackiemu związkowi i mamy kieszenie pełne dobrego złota, które jej pożyczki pokrywa, pozwala nam krzyczeć a sama śmieje się w kącie. Widzieliśmy ludzi, którzy szli do Rosji z sercem pełnem zapału, a ustami pełnemi miodu; widzieliśmy i h po powrocie zupełnie zobojętniałych, ponieważ poznali, jak o nas sądzą w Petersburgu i Moskwie. W gruncie rzeczy jesteśmy od Rosji tak samo izolowani jak od reszty państw“. Wprawdzie słów tych nie można ciągnąć zbyt doniosłych wniosków, w każdym jednak razie są one charakterystyczne i dowodzą, że dziś można we Francji wypowiadać opinie, które niedawno temu jeszcze oburzyłyby cały naród.

Było do przewidzenia, że plan francuskiego episkopatu utworzenia katolickiego stronnictwa pod sztandarem rzeczypospolitej, wywoła wielkie rozgoryczenie w obozie monarchistycznym. *Soleil* nazywa tę „księżą rzeczpospolitą“ poprostu śmieszną. Sądzi, że kościół powinien trzymać się się zdala od wszystkich stronnictw, zamiast tworzyć nowe, a zamiast marzyć o katolickiej rzeczypospolitej i poświęceniu Francji sercu Jezusowemu, żądać rzeczy możliwych. Zresztą republikanie wcale nie pragną rzeczypospolitej w sutannie i w biskupim birecie. Całą winę powstania nowego projektu zwalają monarchiści na rząd. Co prawda, gdyby zawiązać się mające stronnictwo katolickie zechciało opierać się na monarchistach, ci nie mieliby przeciwko takiemu nic do zarzucenia. Przecież i dawniej już niejednokrotnie mówiono o założeniu takiego stronnictwa, a nigdy monarchiści przeciw temu nie powstawali. Ale wtenczas w programie brakowało słowa „rzeczpospolita“. Dopiero odkąd kler porzucił monarchistów, piętnują ci jego działanie jako niegodne. Ganią go tylko dlatego, ponieważ wiedzą, że utracili go już bezpowrotnie. Przypomina to bajkę o lisie z obciętym ogonem.

Budżet ministerstwa handlu i rolnictwa.

Lwów d. 11. lipca.

Obecnie wchodzi pod obrady parlamentu dalsza cześć budżetu ministerstwa handlu i budżet ministerstwa rolnictwa. Z obszernego sprawozdania referenta Meżnika o budżecie ruchu kolei państwowych zasługuje na uwagę porównawcze zestawienie finansowych wyników ruchu w ostatniem dziesięcioleciu 1881—1890.

Z zestawienia tego okazuje się, że z nielicznymi wyjątkami przychody wszystkich linii kolejowych państwowych i w zarządzie państwa będących rosną, a względnie niedobory stale się zmniejszają, mimo żniżenia taryfy osobowej i taryf towarowych w minionem dziesięcioleciu. W szczególności dochód czysty najważniejszej grupy kolei zachodnich wzrósł w tym czasie z 12,761.937 zł. na 17,678.718 zł., a więc niespełna o 5 milionów. Dochód czysty grupy kolei galicyjskich, morawskich i szląskich wzrósł z 57.156 zł. na 1,794.713 zł., kolei Dux-Bodenbach z 1,247.109 zł. na 1,65).556, Praga-Dux z 312.553 zł. na 1,580.627, Albrechta z 70.238 zł. na 251.409 zł., morawskiej granicznej lini gwarantowanej z 56.481 zł. na 84.519 zł., linii Czerniowce-Suczawa z 100.748 zł. na 148.737 zł. Niedobór kolei Tryest-Istrja zmniejszył się z 175.818 zł. do sumy 37.856 zł., dalmatyńskiej z 111.918 zł. do 27.461 zł. Niedobór gal. linii kolei Łupkowskiej stale został usunięty i w r. 1890 okazał się dochód czysty w kwocie 160.399 zł. Tak samo znikł niedobór kolei zachodniej węgierskiej, która miała w r. 1890 100.932 zł. czystego dochodu. Tylko linia Lwów-Czerniowce wykazuje zmniejszenie się dochodu czystego z kwoty 542.699 zł. w r. 1881 do sumy 279.589 zł. w r. 1890. Ogółem na całej sieci kolejowej podniósł się dochód czysty z kwoty 14,730.899 zł. w r. 1881 do sumy 23,696.281 zł. w r. 1890.

Na mocy § 38. koncesji z 1. stycznia 1886 przypada także czysty zysk prywatnej kolei północnej ces. Ferdynanda, o ile przewyższa 100 zł. od akcji czyli 7,451.125 zł. od wszystkich 74.511¼ sztuk akcji, w połowie skarbowi państwa. W r. 1889 wynosił czysty zysk tej kolei 8,157.318 zł., wskutek czego połowa nadwyżki nad ową sumę 7,451.125 zł. w kwocie 353.096 zł. wpłynęła do kasy państwowej. W r. 1890 wynosił czysty zysk 8,937.245 zł., o 1,486.120 zł. nad ową sumę. Połowa tej nadwyżki w kwocie 743.060 zł. wpłynęła więc do kasy państwowej i w takiej samej sumie wstawiła komisja budżetowa tę spodziewaną nadwyżkę w tegorocznym budżecie.

Referentem pierwszego rozdziału budżetu ministerstwa rolnictwa jest dr. Rutowski. W sprawozdaniu swem, zgodnem z preliminarzem rządowym, zestawił referent wykaz subwencyj na cele kultury krajowej w ostatnich dwunastu latach 1879—1890. Subwencje te wyniosły w tym czasie łączną sumę 5.785.969 zł. a wzrosły z kwoty 339.917 zł. w r. 1879 do sumy 586.064 zł. w r. 1890. Z sumy tej użytą była prawie połowa na cele naukowe (razem 2,825.282 zł.,) połowa zaś bezpośrednio na podniesienie kultury krajowej, mianowicie na wystawy, melioracje, chów bydła, zalesienia jedwabnictwo i uprawę roślin (razem 2,960.687 zł.). Galicja otrzymała w r. 1890 razem 78.326 zł. tytułem tych subwencyj. Z tej sumy użyto 51.332 zł. na cele naukowe, mianowicie 40.000 na zakłady naukowe, 3.432 zł. na środki naukowe i stypendja, 4.500 zł. na wędrowną naukę, 3.400 zł. na statystykę. Na bezpośrednie podniesienie kultury użyto w Galicji razem 26.994, mianowicie na chów bydła rogatego 21.500 zł., zalesienia 1.594 zł., chów bydła drobnego 1.200 zł.; melioracje 1.400 zł., na uprawę roślin 1.300 zł.

Ilość zakładów naukowych dla rolnictwa i leśnictwa podniosła się w całem państwie w okresie 1876—1890 z 70 na 107. Wzrost ten jednak zawdzięczyć należy staraniom krajów i stowarzyszeń. Ilość zakładów państwowych bowiem wzrosła w tym czasie zaledwie z trzech do sześciu, gminnych z dwóch do trzech, natomiast prywatnych zmalała z 5 do dwóch. Ilość zakładów krajowych wzrosła z 23 do 33, stowarzyszeń zaś z 37 do 65. W zakładach tych pobierało naukę w r. 1876 2.035 uczniów, w r. 1889 zaś 3.075 uczniów. Z ogólnej liczby zakładów ma Galicja w bieżącym roku 14, wszystkie z wykładowym językiem polskim.

Dla podniesienia chowu koni utrzymuje państwo obecnie 2.025 ogierów, z tych 1704 w zarządzie własnym. W Galicji ma państwo razem 465 ogierów z tych 375 na utrzymaniu własnem, 10 na utrzymaniu prywatnem, 80 wynajętych. W r. 1890 zakupiono dla Galicji 17 ogierów za cenę 15.500 zł.

Ogólne daty budżetowe ministerstwa handlu i rolnictwa oraz szczegóły preliminarza podaliśmy w swoim czasie obszernie na podstawie preliminarza rządowego. W nowym preliminarzu widać wprawdzie większe zajęcie się potrzebami Galicji, daleko jednak jeszcze do zrównania naszego kraju z innymi w tych najważniejszych dla gospodarstwa swojskiego działach. Zwiększenie wydatków państwa na cele naukowe zależyć też będzie w znacznej mierze od dalszego zakładania krajowych szkół rolniczych, gdyż państwo chętniej się zgodzi na subwencjonowanie szkół krajowych, niż zakładanie własnych.

Korespondencje.

Poznań d. 9. lipca.

(Polityka Niemców wobec Polakow. — Posłowie polscy w Berlinie. — Tak zwana „agitacja wielkopolska“. — „Berliner Tagbl.“ i jego odkrycia. — Polacy na Górnym Szlązku).

(o) Dawno już temu — bo za czasów jeszcze, kiedy najwybitniejszy z wielbicieli siły przed prawem, kanclerz Bismark kierował sprawami Niemiec, odezwało się z ławek rządowych parlamentu niemieckiego hasło mające upiększyć wszelką brutalność przeciwko naszemu prześladowanemu narodowi, hasło na trwogę: „Polacy zalewają niemieckie kraje“. Niemiecka statystyka i płatni jej po wszechnicach wykładacze objęli zadanie dostarczenia dowodu na te twierdzenia — a naród niemiecki ukołysany wiekową wiarą w powagi naukowe, rozczytawszy się w bullach i brewach uniwersyteckich, zaczął patrjotycznie się niepokoić o swe piaski brandeburskie i o przed wiekami wydarte pobratymczym naszym szczepom, Pomorze.

Taka warjacja rzymskiego okrzyku: „Hannibal ante portas“, miałaby obok bolesnej swej dla nas strony, także i nie mało śmiesznego, gdyby nie była pociągnęła za sobą w ostatnich swoich konsekwencjach wydaleń z Poznańskiego i komisji kolonizacyjnej z funduszem stumilionowym.

Gdy Bismark ustąpił, a z nim bodaj pod względem formy zwalczania polskiego żywiołu; ta gburowata brutalność, zdawało się, że istotnie rozpocznie się „bieg nowy“ rządu niemieckiego i że Polacy nie będą mieli potrzeby bronienia się przeciw urabianym wykazom statystycznym, przeciw naciąganym cyfrom.

„Bieg nowy“ atoli, jeśli można w ogóle tak nazwać rząd pobismarkowski, bardzo mało zmienił w Wielkopolsce a i nie wiele nastręcza nadziei na przyszłość. Ludność niemiecka nasiąkła nienawiścią głoszoną jej z mównic rządowych przeciw Polakom i zatruła się względem nas uprzedzeniami, których pozbyć się bardzo trudno, trudniej, niż je nabyć. Właśnie w tej nieufności — że nie powiem nienawiści Niemców do nas, leży szeroka podstawa, na której opiera się skierowana przeciw nam akcja germanizacyjna. Żaden rząd nie mógłby nic wskórać, gdyby jego organa administracyjne nie były z góry przygotowane do nienawistnego zadania niszczenia jakiejś narodowości państwowej, dlatego to rząd choduje nienawiść przeciw Francuzom — a i przeciw Duńczykom i Polakom.

Polityka Koła polskiego w Berlinie zdążała do sparaliżowania tej, w naród niemiecki rzuconej propagandy o wrogiem Polaków dla Niemiec usposobieniu. Polityka ta nie przyniosła dotychczas jeszcze atoli wprost żadnych, albo prawie żadnych owoców. Niektórzy posłowie sądzili, że nie wolno ciągle i bez widocznych korzyści popierać rządu, a wyrazem tego były niektóre mowy parlamentarne, których jakkolwiek gorycz była bardzo uzasadniona, to jednak mało polityczna. Ze swej strony rząd znowu nie bardzo uznawał zmianę taktyki Polaków; Caprivi zarzucał im nawet że za wiele wymagają — a nienawistnych głosów publicystyki niemieckiej nigdy nie brakło. Tak więc stanowisko przychylne rządowi staje się dla polskich posłów bardzo trudnem. *W skupieniu naszych sił, w cichej pracy, w trwaniu przy ideałach przekazanych a przedewszystkiem w rozbudzeniu umysłowego życia śród ludu i w przeniesieniu środka ciężkości wychowania ze szkoły, która jest niemiecką, do rodziny, która jedynie oprzeć się może germanizacji i długo jeszcze* — choćby wszyscy landraci Prus się na nas zwalili — *pozostanie polską, wreszcie w szukaniu znośnego pożycia ze sąsiadami niemieckimi* leżą na teraz zadania naszych przewódców wielkopolskich.

Zanim ludność niemiecka nauczy się sprawiedliwie traktować nas, zanim zwłaszcza urzędnicy pozbędą się swoich zamiarów przytłumiania wszystkiego, co polskie, może długie miną jeszcze lata.

Obecnie mamy fakt przeciwny do zanotowania. Znowu odzywają się głosy nawołujące do baczności przed polską propagandą i wzrostem skiej ludności. Wątpić należy, czy niemiecka ludność tak łatwo mogłaby się polszczyć, choćbyśmy mieli nawet rząd i administrację w ręku choćbyśmy takich samych zdolni byli używać środków, jakich używa państwo pruskie. Wszystkie zarzuty podnoszone przeciw propagandzie polskiej, są tylko źle zamaskowanemi denuncjacjami przeciw obronie narodu polskiego, od inwazji germanizmu. Tak, to pewna, że się bronimy, choć niestety nie dosyć jeszcze posiadamy środków materjalnych, a jeszcze mniej ludzi wybitnych, mogących tę obronę zozganizować. Powoli atoli i bez wielkich przewódców, których brak na razie, wszędzie kiełkować zaczyna myśl, że w rodzinie, w kościele, w szkole prywatnej, w stowarzyszeniach, słowem w każdej formie społecznego życia, zwalczać można zalewającą nas germanizację.

Cichej tej pracy znieść nie mogą gazety niemieckie. Dzisiejszy *Berliner Tagblatt* omawia agitację polską na Górnym Szląsku i przytacza za przykład wzrostu ludności polskiej, stosunek ludności polskiej do niemieckiej w rejencji Opolskiej z przed lat 20 a dziś. Ludność polska wzrosła z 665.860 na 980.000, podczas gdy ludność niemiecka z 410.000 wzrosła na 460.000, a więc tylko o 50.000. *Berl. Tagbl.* wskazuje na gazety polskie, wychodzące na Szląsku: *Katolik, Praca, Światło, Gazeta Opolska* i tłumaczy wzrost ludności polskiej wielką ruchliwością agitacji polskiej w dziedzinie stowarzyszeń i pism narodowych.

Trudno w takie statystyczne objawienia kancelarji pruskiej wierzyć bez zastrzeżeń. Któż zresztą zaręczy, że jeśli nie teraz, to przed 20 laty przy ówczesnym obliczaniu — duty pofałszowano, że było wówczas więcej Polaków, niż ich cyfry urzędowe podały. Przecież ówczesna rządowa polityka dążyła do wykazania, że Polaków nie ma, tak jak obecna dąży do ich zwalczenia. Dziś chcąc usprawiedliwić swoją taktykę wyjątkowych rozporządzeń przeciw Polakom, rząd musi przyznawać czy zmyślać niebezpieczny wzrost Polaków, albo przynajmniej ich nieustanne utrzymywanie w równej sile. Polacy silniej rozmnażają się niż Niemcy, to pewna, ale wtedy dopiero mogliby z siły szczepowej korzystać, gdyby wolno im było rozwijać się w pełni swobód politycznych i społecznych, bez nadzoru landratów, inspektorów szkolnych, doskonale informowanej policji o potrzebach każdego obywatela niemieckiego, duchowieństwa stojącego pod wpływem rządowych inspiracyj albo wprost oddanego wrogiemu rządowi.

Jakaż to może być agitacja na wielką skalę, skoro ksiądz biskup Kopp duchowieństwu na Szląsku austrjackim zakazał brać udziału we wszelkich sprawach narodowych, zwłaszcza w obronie przeciw germanizmowi, a deputację, pragnącą go objaśnić o stanie rzeczy, zgromił! Cóż może niższe duchowieństwo polskie, skoro nietylko minister Falk nakazywał poufnemi rozporządzeniami, że inspektor duchowny z uczniami musi rozmawiać po niemiecku, a nauczyciel zadenuncjować ma każdego, ktoby ozwał się po polsku do ucznia, — ale gdy nawet żandarmowi powierzoną jest misja śledzenia księdza polskiego, czyli nie czyta zbyt wiele po polsku, czy nie zamawia pism narodowych, czy nie wypożycza ich swoim parafianom! Fakta tego rodzaju podawały nietylko polskie, ale i niemieckie pisma, jak *Saale Zeitung* i główny organ katolików na Szląsku *Schlesische Zeitung*. Cóż tu mówić o agitacji wielkopolskiej kiedy biskup Kopp uważał za stosowne używać najsroższych dyscyplinarnych środków przeciw tym duchownym, którzy bronili choćby w interesie tylko katolicyzmu, języka i obyczajów narodowych. A ten ks. Radziejewski, którego jubileusz 25-letni obchodziliśmy niedawno, który ratował zagrożony lud polski pracą całego życia, pełną abnegacji i ofiarności, nigdy niewyzywającej a zawsze opartej na tradycji i wiernej sobie we wszystkich kolejach losu nadziei w lepszą przyszłość — a ten ks. Radziejewski czyż nie jest przykładem świadczącym o sprawiedliwości pruskiej wobec naszego narodu? A jak się ma rzecz ze szkolnictwem? Ministerstwo oświecenia wydaje 630.000 marek na Poznańskie i Górnoszląskie szkoły ludowe (tytułem wsparcia!) Ale któż z tych sum korzysta? Oto dla 13 lub 20 dzieci protestanckich buduje się z tych funduszów szkoły. Katolickie (polskie) dzieci, choć ich 85 w Pankowie się zebrało, czekają bez skutku na szkołę. Nadto nauczyciele pala książki polskie (katechizmy i biblie!) nalezione u dzieci.

Wobec takich faktów mówić o wielkiej polskiej agitacji niemieckości zagrażającej, jest co najmniej śmiesznem.

Związek bałkański.

W sprawie utworzenia wielkiego związku bałkańskiego, pisze bułgarska *Swoboda*: „Związek bałkański miałby na celu przedewszystkiem porozumienie się względem podziału Macedonii między Serbię, Grecję i Bułgarję, a następnie, gdyby plan podziału zatwierdzony został, odebranie siłą tego kraju Turkom. Naturalnie, że Turcja broniłaby się, a Europa we własnym interesie przyszłaby jej z pomocą. Nie trzeba jednak zapominać, że poza związkiem bałkańskim stałaby potężna Rosja. I tu właśnie leży punkt ciężkości. Opierać swe nadzieje na Rosji, znaczy zrezygnować z politycznej samodzielności. Wprawdzie jest możliwem, że ona zasłoni nas przed Turcją, ale cóż wtedy? W razie przegranej z Turcją, będziemy musieli błagać Rosję o ratunek. A ratunek ten zakończy się pewnego dnia utratą naszej wolności. Również nie piękniejsza przyszłość otwiera się przed nami w razie zwycięztwa: Rosja wówczas zażąda od nas wdzięczności i położy na nas swą ciężką opiekuńczą rękę, która nas zgniecie. Pod opieką więc Rosji związek bałkański zakończy się w każdym razie klęską. Zupełnie inaczej zaś przedstawia się sprawa, gdyby mocarstwa europejskie zechciały objąć nad nami protektorat. W takim wypadku związek bałkański mógłby przynieść pożyteczne owoce. Dlatego od drogi, którą postępuje dyplomacja bułgarska, nie wolno nam zboczyć na krok jeden bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo podania broni w ręce naszych nieprzyjaciół. Podobnie dla Serbii i Grecji taki związek miałby wielkie korzyści. Czują one dobrze, że Bułgarja dzięki swemu rozsądnemu postępowaniu wobec Turcji i Europy, zyskała nowe obszary, podczas gdy im ziemia z pod stóp się usuwa, zwłaszcza w Macedonii. Świadomość, że naród bułgarski sam w sobie jest silnym i nie potrzebuje innej opieki oprócz sułtana tureckiego, wzbudziła u Greków i Serbów chęć zakłócenia naszego spokoju. Związek pomiędzy temi państwami byłby dla nas o wiele pożyteczniejszy, aniżeli związek między nimi a nami; Grecja i Serbia zresztą zostają już, jakkolwiek nie w formalnem, ale w faktycznem przymierzu, a to jedna nam sympatje Turcji i Europy. Związanie się zaś z niemi zdyskredytowałoby nas, rozbroiło, a co najgorsze popchnęło na drogę, która wiedzie w ramiona Rosji. Jesteśmy przeciwnikami każdego przymierza zaczepnego przeciw Turcji, ponieważ nasze interesa z interesami tureckiemi są ściśle połączone. Naszemu narodowi nic nie zagraża i zbyteczne są dla nas wszelkie środki przezorności. Od Turcji żądamy jedynie reform dla Macedonii, które już traktatem berlińskim zostały przyrzeczone. Skoro te zaprowadzi, w każdej chwili może na nas polegać. Nie mamy zaś żadnych zamiarów zaborczych i chcemy żyć w pokoju, gdyby jednak ktokolwiek zbrojnie nas zaczepił, potrafimy bronić swej ojczyzny“.

Ze zdrojowisk i miejsc klimatycznych.

Kissingen d. 8. lipca.

Zgodne połączenie dwóch sprzecznych żywiołów: natury i sztuki — jest tak rzadkiem, a tak uroczem i czarującem zjawiskiem, że z trudnością się wierzy oczom własnym, przypuszczając w tem złudzenie optyczne. Kissingen, położone w malowniczej dolinie nad rzeką Saalą, w północnej Bawarji, okrążone jest z trzech stron łańcuchem pysznych gór, przybranych lasami. Niezależnie od komfortu, przepychu i tego wszystkiego, co to produkuje wyższa kultura ludzka, — majestatyczna natura w dziewiczym stanie, nie tknięta ręką ludzką — przedstawia tu najpiękniejsze krajobrazy, przykuwające do siebie wzrok. Klimat tu umiarkowany, powietrze łagodne, czyste z balsamiczną wonią od przyległych lasów i licznych ogrodów w których jakby tonie całe miasto, mające tylko 4 tysiące stałych mieszkańców. Rzeka Saala dzieli miasto na dwie części: stare — i nowe miasto, tak zwaną „dzielnicę róż“, dla wielkiej ilości różanych krzewów, w które obfitują tutejsze ogrody. W tej właśnie dzielnicy zwykł zatrzymywać się ks. Bismark, podczas pobytu swego w tutejszych wodach, który tego roku około 15. lipca tu przybędzie. Tu też Kullmann w r. 1874 popełnił zamach na życie księcia kanclerza, o czem świadczy przy jednym z domów umocowana, pamiątkowa tabliczka marmurowa z odpowiednim tekstem.

8

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

Paweł nie wychodził z domu, dawał rozkazy na wszystkie strony; do wszystkiego dokładał ręki i cieszył się, że urządza swoje gniazdko. Stajnie i konie również go bardzo zajmowały — do pomocy wziął pierwszego furmana od pana de Simont, ten nieraz się serdecznie uśmiał z naiwnych uwag pana Pawła.

Potem nadeszła cała litania gości.

To trwało przez dwa miesiące.

Pan Servières słyszał tysiąc razy jedno i to samo zdanie, z początku usiłował każdemu odpowiadać, lecz w końcu powtarzał wszystkim jeden i ten sam frazes, zmieniając tylko ton lub wyraz twarzy.

To bawiło Renée, która śmiała się jak dziecko.

Z początku spędzali wieczory samotnie, lecz nie długo to trwało. Teatr się zaczynał i Renée bardzo pragnęła złożyć i tam wizytę.

Paweł, bawił się wesołością żony, i jej dziecinną uwagą na głupstewka teatralne, które jego już wcale nie obchodziły. Przez cały czas przedstawienia studjował Renée, jej każdy ruch, jej śliczny profil pod jasnym kapelusikiem i patrzył w nią nieruchomie, jak w obraz święty.

Jak się ona serdecznie śmiała, a gdy się dobrze naśmiała, obracała się do Pawła i pytała:

Est-ce assez drôle?

— Tak, bardzo śmieszne — odpowiadał młody człowiek, który wcale nic nie słyszał.

Pewnego wieczora byli w teatrze *aux Bouffes*, i tam zupełnie niespodzianie, Paweł, poznał aktorkę, którą dawniej bardzo podziwiał

Państwo Servières zajmowali miejsce na parterze; wspomniana aktorka, spostrzegłszy Pawła, ciągle przechodziła naprzeciw niego, wobec czego Paweł mimowolnie usunął się w głąb loży. Renée spostrzegła ten ruch, jej wzrok stał się nagle poważny i zmierzył aktorkę potem męża; Paweł zaś obserwował Renée, która przeglądała afisz, jakby dla znalezienia jakiegoś nazwiska.

Znalazła go bezwątpienia, lecz milczała, wzięła zuowu lornetkę i zwróciła się ku scenie. Przez cały akt była nieruchomą; Paweł próbował ją zagadać, lecz zbywała go półsłówkami.

Podczas antraktu, zaproponował jej owoce.

— *Merci* — odpowiedziała — mam migrenę.

Za chwilę wstała i dodała:

— Jedźmy, chcesz?

I pomału odjechali przez Champs-Elysées, nic nie mówiąc.

Po przybyciu do domu, wbiegła szybko na pierwsze piętro i weszła do swych pokoi.

— Nie potrzebuję cię dziś — powiedziała pokojówce.

Paweł szedł za nia.

Ale na progu Renée rzuciła nań błyskawiczne spojrzenie takie gniewne, że młody człowiek stanął jak wryty. Wahał się przez chwilę, potem jednak zbliżył się do żony, biorąc ją za rękę.

— Co ci jest, Renée?...

— Nic, prawie nic — odpowiedziała ochrypłym głosem — brzydzę się tobą... oto wszystko!...

Biedak nie spodziewał się tak silnej odpowiedzi.

Zaczął żartować:

— *Voyons*, co to jest? Cóż takiego zrobiłem? co chcesz powiedzieć?

Bez słowa odpowiedzi Renée weszła do buduaru i siadła na sofce, patrząc w przestrzeń. Smutnie patrzała, kiwając główką. Paweł spoglądał na nią z uwielbieniem i rozżalał się.

Zdawało mu się, że tylko ludzi się mamidłem. W swem zanadto czułem sercu żałował tego dziecka, które się martwiło pierwszą chwilą realnego życia.

— Jakto — mówił do siebie — ona ma moją miłość, która choć sama w sobie nic nie znaczy, dla niej jest skarbem, i zamiast być szczęśliwą, pewną, spokojną, dumną, ona wygrzebuje smutek z przeszłości. Biedna dusza, która chce cierpieć, odrzucając szczęście! Biedna mała Renée, kochana istota, stworzona do szczęścia; jeśli kochasz, dlaczego się nie śmiejesz z tych pustych mar, jeśli ja się do ciebie uśmiecham i chcę cię uścisnąć.

Paweł uklęknął przed nią i cicho zaczął mówić:

— Moja najdroższa, wiem, czemu jesteś smutną i gniewną. Tak, gniewną, mówię i powtarzam jeszcze, bo mi sprawiasz przykrość. A cóż ja mogę!

Renée przez zaciśnięte zęby powtarzała te dwa słowa: *Lea Perli! Lea Perli!*

Servières jednak ciągnął dalej:

— Niewdzięczna! Mała niewdzięcznico! Kocham cię całem sercem, wszystkiemi myślami; zapomniałem zupełnie o mojej przeszłości... *Qui est bien peu de chose* i to ty, dziś chcesz ją przypomnieć. Teraz wiesz, iż szczęścia dla mnie nie było, dopóki ciebie nie spotkałem, a ty dla tego płaczesz? Ależ moja złota, czyż nie wiesz, że my mężczyźni jesteśmy podwójni, potrójni, a nawet więcej. My mieniamy serce i duszę podług losu, gdzie on nas rzuci; my się odnawiamy nieustannie. Nieraz mamy tylko taką minę, jakbyśmy kochali. Mamy smutny przywilej udawania, że całe życie kochamy, choć musimy się odwracać, żeby się nie rozśmiać. Tak! to wszystko prawda. Ale kobieta, słuchaj dobrze, kobieta, której się to mówi, jest tą jedyną kochaną i będzie zawsze, inne są lalkami! A potem, jest jeszcze coś więcej, my kochamy tylko te, które nas czynią lepszymi; inne...

Uśmiechnijże się teraz, bo ja ciebie kocham, pożądam, ubóstwiam. Przysięgam ci, że w mojej ciemnej i głupiej przeszłości istnieją tylko dwie osoby: moja matka, która mnie karmiła i chowała i ty aniele, któryś na mnie czekał, żeby mi dać szczęście, siłę. Twoja dziecięca, niewinna duszyczka latała zawsze koło mnie, aby mnie oświecać jasnym blaskiem, aby mnie bronić od złego.

Renée płakała, lecz już przez łzy się uśmiechała.

— Czy to wszystko prawda? — spytała wreszcie.

Servières odpowiedział, całując jej zwilżone powieki. Była spokojną.

Nagle ustała i wlepiła wzrok w męża.

— Przebaczam ci przeszłość; ale teraz, ty wiesz, ty do mnie należysz, tylko do mnie.

— Tak, tylko do ciebie...

— Jeżelibyś kiedy o tem zapomniał...

— Nigdy nie zapomnę.

— Tem lepiej, bo inaczej dotknęła by cię moja zemsta.

To był ostatni wysiłek jej dumy.

Renée opuściła główkę na ramie męża — szczęśliwie marzyła, jak będzie jej błogo żyć jego miłością.

(C. d. n.)

W czasie sezonu leczniczego zjeżdża tu z różnych krajów przeszło 20.000 osób, szukających ulgi w zdrojowiskach Kissingen. Mamy tu 3 źródła mineralne służące przeważnie do wewnętrznego użycia, dwa zaś tylko — dla kąpieli. O siódmej godzinie rano „Kurgarten“ przedstawia zbiegowisko gości kąpielowych, pijących wody i spacerujących po pięknych alejach obszernego ogrodu, przy dźwiękach wybornej orkiestry. Wspaniała kolonada, mająca 200 metrów długości, chroni gości podczas niepogody. Rozmowy spacerujących dają się słyszeć we wszystkich językach, a polska mowa nie jest rzadkością.

W liczbie lekarzy jest tu też rodak nasz, autor dzieła: „Listy z Kissingen do Nowin Lekarskich“ i redaktor „Nowin Lekarskich“ dr. Fr. Chłapowski z Poznania, który potrafił już zyskać sobie sławę lekarza doświadczonego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11 Lipca.

Zapiski osobiste. Minister Filip Zaleski przybył wczoraj do Lwowa, stanął u hr. Tarnowskich i powraca dziś pociągiem kurjerskim do Krakowa.

Krakowski delegat namiestnictwa p. Kuczkowski wyjechał wczoraj do wód celem poratowania zdrowia; kierownictwo krakowskiego starostwa objął hr. Starzeński.

Państwo Rogozińscy, którzy po powrocie do kraju z Afryki, przepędzili czas jakiś w Kaliszu, przybędą niebawem do Szczawnicy.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Bazylego Pawlaka, w Hodyniach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dołhomościskach; a Kazimierza Futymę, stałym nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu.

Odznaczenie. Pani Marja Makowska, przełożona oddziału dziewcząt w lwowskim zakładzie ciemnych otrzymała złoty krzyż zasługi.

Promocja. P. Salomon Blaustein, rodem z Tarnopola, kandydat adwokacki, otrzymał w tut. uniwersytecie stopień doktora praw.

Ślub. Dziś o godzinie pół do ósmej wieczorem odbędzie się w kościele Marji Magdaleny ślub pana Tadeusza Wiedenia, z panną Ludwiką Bendl.

W szkole wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich odbyło się dnia 9 b. m. uroczyste zamknięcie roku szkolnego wobec ks. arcybiskupa Isakowicza w asystencji ks. kanoników, inspektora okręgowego p. M. Baranowskiego, pierwszego delegata rady miasta i posła sejmowego p. Michalskiego, licznego grona profesorów i katechetów obu obrządków, przew. ksieni klasztoru i licznej publiczności. Uroczystość sprawiła na wszystkich obecnych bardzo miłe wrażenie. Uczennice, w gustownie przystrojonej sali, oddeklamowały z zrozumieniem i uczuciem wiersze polskie, niemieckie i francuskie, i odśpiewały milutko kilka polskich pieśni, poczem nastąpiło odczytanie świadectw, rozdanie nagród i zwiedzenie urządzonej w osobnej sali wystawy robót ręcznych i rysunków. Wystawa musiała zadowolić każdego — każda robótka, rysunek, czy malowidło na drzewie, atłasie lub terakocie mówiły o gorliwej pracy uczennic i nauczycielek, nęciły wzrok czystością roboty i dobrym smakiem w rysunku i ozdobach. Uroczystość zakończyła serdeczną, z serca płynącą przemową, uczennica VIII klasy, Bodyńska, żegnając w imieniu uczennic zakład opuszczających, siostry zakonne i nauczycielki świeckie, dziękując im za trudy i ten sposób obejścia, jaki zmusił wszystkie uczennice pokochać serdecznie swoje „siostrzyczki“ i nauczycielki „ze świata“. Ks. arcybiskup, odpowiadając na te szczerością brzmiące słowa wychowanki, dziękował przełożonej, nauczycielkom zakonnym i świeckim za ich pracę całoroczną, pracę widocznie szczerą i pełną zaparcia, jeżeli wydała tak piękne plony. P. inspektor, miał także tylko słowa uznania dla wyników nauki całorocznej, które wszyscy obecni szczerze podzielali.

Cyrk we Lwowie. Afisze porozlepiane na rogach ulic zawiadamiają, że z d. 1. sierpnia rozpoczynają się przedstawienia cyrku Sidolego we Lwowie. Magistrat miał udzielić pozwolenie na wystawienie budy cyrkowej na ul. Szpitalnej. Prokurator państwa atoli w porozumieniu z wyższym sądem kraj. wnieśli dziś przedstawienie do namiestnictwa, domagające się wzbronienia dawania przedstawień ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Kilkanaście kroków bowiem od budynku cyrkowego mieści się zakład kary tz. Brygidki i skład siana Sprechera. Zdaje się, iż w tym wypadku namiestnictwo będzie musiało chronić bezpieczeństwo publiczne — magistrat bowiem zaniedbał tego.

Sympatyczna cukiernia Wierzbickiego, mieszcząca się dotąd w lokalnościach kamienicy l. 3 przy ul. Akademickiej, przenosi się z dniem dzisiejszym do sąsiedniego domu. Nowy lokal, jasny, przestronniejszy jak dawny, wygląda jak... bombonierka. Szczęść Boże na nowej siedzibie.

Kradzież. Z Ostrowa pod Tarnopolem donoszą o śmiałej kradzieży, popełnionej tam u hr. Baworowskiego w nocy z dnia 2 na 3 lipca. Około godziny 11 w nocy dnia 2 bm. właśnie w chwili, gdy goście zebrani w dniu tym w pałacu, z okazji imienin gospodyni Marji hr. Baworowskiej, zasiedli do herbaty, zakradli się złodzieje do sypialni hr. Baworowskiej, oddzielonej od salonu tylko cienkiemi parapetowemi drzwiami i skradli ztamtąd srebra toaletowe wartości około 3.000 zł. Kradzież natychmiast odkryto, służba puściła się za złodziejami w pogoń i schwytała ich, ukrytych między zaroślami w parku. Skradzione przedmioty odebrano, a złoczyńców odstawiono do sądu.

Utratą wzroku dotknięty został temi czasy baron Pino, były minister handlu i namiestnik Bukowiny. Nieszczęście, jakie trafiło tego męża nie da się usunąć.

Wybojami, przypominającemi wyboje na wiejskich drogach w najdalszych zakątkach Galilei, odznacza się ulica Łyczakowska powyżej domu pod l. 57, w kierunku rogatki. Ze względu na dobro mieszkańców tej ulicy i na honor miasta zwracamy na to uwagę władz, do których należy czuwanie nad dobrem utrzymaniem dróg miejskich.

Skład Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1891/2 jest następujący: rektor X. prałat prof. Dr. Władysław Chotkowski; prorektor prof. Dr. W. Zakrzewski. Dziekanami Wydziałów: teologicznego X. kan. prof. Dr. Stanisław Spis; prawniczego prof. Dr. Edward Krzymuski; lekarskiego prof. Dr Aleksander Stopczański; filozoficznego prof. Dr. Kazimierz Schwarzenberg-Czerny. Prodziekanami Wydziałów: teologicznego X. kan. prof. Dr. Józef Pelczar; prawniczego prof. Dr. Józef Kleczyński; lekarskiego prof. Dr. Lucjan Rydel; filozoficznego prof. Dr. Maurycy Straszewski. Delegatami Wydziałów do Senatu wybrani: teologicznego X. prof. Dr. Maryan Morawski; prawniczego prof. Dr. Fryderyk Zoll; lekarskiego prof. Dr. Alfred Obaliński; filozoficznego prof. Dr. Edward Janczewski.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. Sekcja ekonomiczna na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta wydelegowała pp. Knausa i Wentzla do oddania placu na Rynku głównym naprzeciw ul. Siennej komitetowi pomnika Mickiewicza pod budowę pomnika. Przy oddaniu placu obecny też będzie naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Skrzyniarz.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie Celem dokonania wspólnej fotografii wszystkich członków i uczestników zjazdu, a więc i pań, które karty uczestnictwa w zjeździe uzyskają, proszę uprzejmie o przywiezienie ze sobą na zjazd, kto posiada, najlepszej swojej, a nie zbyt dawnej fotografii dlatego, że niepodobieństwem jest w ciągu parn dni 800 do 1000 osób interesowanych odfotografować, pomimo osobnego fotografa, który tylko członków i uczestników zjazdu fotografować będzie. Obowiązku nabycia wspólnej fotografii nie wkłada się na nikogo, to bowiem zależy od ochoty każdego, prosi się jednakże wszystkich członków i uczestników zjazdu, aby się postarali o umieszczenie na wspólnej fotografii, a to celem pozostawienia następcom w pracy na tem samem polu, trwałego śladu tej spójni duchowej, jaka nas łączy w stosunki towarzyskie, tem silniejsze, że tej samej nauki ideały nam są wspólne. Bliższe szczegóły o sposobie wykonania i przeprowadzenia tego przedsięwzięcia, umieszczone będą w pierwszym numerze dziennika zjazdowego, który opuści prasę w dniu otwarcia zjazdu i wystawy 17. bm., jakoteż w osobnych ogłoszeniach, które będą umieszczone we wszystkich salach posiedzeń sekcyjnych i w salach wystawy przyrodniczo-lekarskiej w budynku gimnazjum św. Anny. — Dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej *Dr. Michał Śliwiński.*

Biuro komitetu gospodarczego „Zjazdu“, w którem prócz informacyj, wydawane będą: oznaki i karty legitymacyjne dla członków Zjazdu, „Przewodnik po Krakowie“, „Dziennik Zjazdu“, bilety na obiad dla prof. dr. Jordana, na kolację komitetu i na wycieczkę, będzie się znajdować w nowym gmachu uniwersyteckim na parterze, na końcu lewego korytarza pod nr. 6. Biuro kwaterunkowe na kolei znajduje się w dworcu głównym w sali naprzeciwko biura naczelnika stacji.

Na poświęcenie budynku dla kolonii wakacyjnych w Morszynie, które się odbędzie w niedzielę dnia 19. lipca b. r., zaprasza komitet kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, jak najliczniejszych gości. Komunikacja z Lwowem bardzo ułatwiona, bo wyjechawszy o godzinie wpół do 11 rano, będzie można powrócić wieczorem tego samego dnia.

Wycieczka do Pragi, urządzona przez komitet krakowski, zapowiada się — jak nam donoszą z Krakowa — świetnie. Na listę uczestników wpisało się już przeszło 30 dam, między któremi znajdują się nazwiska nietylko obywatelskie, lecz nawet arystokratyczne. We wtorek komitet ogłosi pierwszą listę osób dotąd zapisanych.

Reorganizacja biura stenograficznego w parlamencie. W dniu 8. lipca udała się do prezydenta ministrów Taaffego deputacja, złożona z radców Noskego i Kusmaneka i prof. Tschiasnego, celem podziękowania za przeprowadzoną reorganizację biura stenograficznego w parlamencie. Hr. Taaffe wyraził przekonanie, że w skutek ostatniej reorganizacji, którą zostały systemizowane posady stenografów Izb, będą mogli ciż stenografi być używani w sejmie i sądach. W ten sposób osiągnęli stenografowie dawno zamierzony cel, weszli do publicznych urzędów. Deputacja udała się jeszcze do radców dworu Jannera, Blumenstoka i Sagassera i dyrektora biura stenograficznego Sterna, aby i tym za ich poparcie podziękować.

Z Niecwi piszą nam: Jakiś przygodny korespondent z powiatu grybowskiego, umieścił w jednem z pism lwowskich korespondencję, przedstawiającą Niecew jakoby odrębną gminę i oddaloną od Lipnicy wielkiej, Bóg wie jak daleko, a zapomniał, że w Niecwi oprócz dziesięciu numerów włościańskich, jest dwór Lipnicy wielkiej nr. 1, którego właściciel posiada 900 kilkadziesiąt morgów ziemi, gorzelnię, tartak, młyn, stację ogierów, jest człowiekiem przedsiębiorczym i prowadzi kopalnię nafty. Folwark Baczykowski, a raczej Łączykowski obejmuje 150 morgów ziemi, i należy również do właściciela Niecwi, który z tego właśnie folwarku udzielił w r. 1884 kawałek gruntu pod budowę szkoły w tejże gminie i oprócz tego wiele się przyczynił do wystawienia budynku szkolnego. Niewiadomo tedy, dlaczego szan. korespondent tak mocno sprzeciwia się utworzeniu w Niecwi urzędu pocztowego, skoro bowiem miejscowość ta byłaby nie korzystną dla urzędu pocztowego, to dlaczegoż po dwakroć tak starostwo jakoteż i władza autonomiczna przemawiała za kreowaniem tam nowego urzędu pocztowego? Z wyż przytoczonych okoliczności spodziewać się należy, że taki obywatel przedsiębiorczy da o wiele większy dochód skarbowi państwa, aniżeli to przez szanownego korespondenta wspomniane 300 nr. biedaków oraz ten wielki obszar dworski, składający się zaledwie z $^{2}/_{3}$ części obszaru większych posiadłości w Lipnicy wielkiej, a który leży na drugim końcu wsi, gdzie koniec chleba a początek wody i kamieni. Przełożeństwo obszarów dworskich i zarząd drogowy piastuje tento obszar dworski wprawdzie od lat kilku, lecz przecież to nie jest stałe, bo właśnie przez poprzednich lat 12 piastował go właściciel Niecwi, może więc i po skończonej kadencji 6 letniej przyjąć urząd ten na siebie. Urząd parafialny i zarząd szkoły leżą na drodze gminnej każdego czasu do przebycia możliwej, a oddalonej o 2 i pół kilm. od Niecwi.

Śmierć na Wezuwjuszu znalazł w ubiegły wtorek brazylijczyk Silva Jardim. P. Silva Jardim, liczący lat 31, był osobistością znaną i głośną w Brazylii z rewolucji listopadowej. Śmierć jego przypomina tragiczny koniec Plinjusza młodszego, pogrzebanego pod popiołami Wezuwjusza podczas katastrofy, która w r. 79 po narodzeniu Chrystusa, zburzyła Herculanum, Pompeję i t. d. — Silva Jardim z swoim przyjacielem Mendonça, inżynierem brazylijskim i jednym przewodnikiem wyruszył na szczyt Wezuwjusza mimo przestróg mieszkańców, otrzeżonych przez prof. Palmieri, że lada dzień nastąpi nowy wybuch lawy. Przepowiednie ziściły się jednak. Turyści byli już na szczycie, gdy nagle zaczęły się w ich oczach tworzyć rozpadliny. Przerażony Mendoça, wskazując przyjacielowi swemu załamującą się część krateru, zaczął nalegać na powrót i sam z przewodnikiem się cofnął, lecz Jardim jakkolwiek sam mocno wzruszony, i teraz jeszcze nie chciał zawrócić i postępował przed siebie. Nieszczęśliwy szedł na śmierć niechybną. Zaledwie postąpił kilka kroków, gdy pod stopami jego otworzyła się ziemia, a raczej skamieniała lawa, pokrywająca krawędzie krateru.

Przewodnik, który trzymał się zdala i sam widział znikającego Jardima, tak opowiada to zdarzenie: „Widziałem jak ziemia się zapadła i p. Jardim zniknął w zagłębieniu; w chwili, gdy znikał podniósł ręce do uszu jak człowiek, którego ogłusza jakiś huk nadzwyczajny“.

Współcześnie i Mendonça zagrożony był równie straszną śmiercią. W chwili gdy Jardim zagłębiał się w otworze krateru, wpadł także w rozpadlinę, lecz powodowany insynktem zachowawczym, padł w poprzek jej, opierając się głową i nogami o przeciwległe jej ściany. Przewodnik spostrzegłszy to, rzucił się ku niemu i z trudnością zdołał go odciągnąć na stronę. O ratowaniu Jardima nie można było nawet myśleć.

Międzynarodowa wystawa dla sztuki, przemysłu i sztuk wyzwolonych, odbędzie się w czasie od 1. maja do końca października 1893 w mieście Chicago, jako uczczenie 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki. Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki zaprosił rząd austrjacko-węgierski do wzięcia udziału w tej wystawie. Interesowani, chcący wziąć udział w rzeczonej wystawie zechcą się zgłosić do końca lutego 1892 w magistracie miasta Lwowa.

Spadek w Ameryce. *Kurjer Warsz.* donosi, że po zmarłym w listopadzie r. z. w Filadelfii krawcu Łatmańskim, pozostał spadek w sumie 1,300.000 dolarów. Prawo do niego ma trzech Wilczyńskich, 5 Kurczewskich i dwaj Wyrąbkowie. Po odbiór owej sumy pojechał już p. Bronisław Wilczyński. Łatmański był niegdyś krawcem w Warszawie, wyemigrował do Kalifornii około r. 1850. Straciwszy tam syna 16-letniego, przeniósł się do Filadelfii, gdzie założył warstat krawiecki i dorobił się majątku.

Oryginalny spadek. Niedawno temu upłynął termin odebrania 10.000 zł. wraz z procentami za przeciąg 25 lat. Sumę tę w roku 1866. złożył do depozytu ówczesnego Banku polskiego w Warszawie, pan Z. warując, iż ten z czterech synów po nim pozostałych będzie mógł po upływie ćwierć wieku podnieść pieniądze, który wykaże, iż ma najwięcej potomków. Testator zastrzegł, że w razie równości, ojcu synów służy pierwszeństwo, gdyby zaś i synów pozostałych przy życiu znajdowała się równa liczba, w takim razie suma dzieli się na połowy. Ewentualności te wcale się jednak nie zdarzyły. Z czterech bra. i dwaj są dotąd bezżenni, trzeci ma tylko trzy córki, natomiast czwarty i to najmłodszy jest ojcem pięciu synów i dwóch córek. Odpowiednie formalności co do wywindykowania sumy zostały już zrobione.

Pociąg idący bez przerwy, oto nowy pomysł, a raczej ulepszenie, które już zaprowadzać poczynają koleje amerykańskie. Wiadomo jaką stratę czasu stanowi zatrzymywanie się kurjerskich pociągów na stacjach. Przy najdoskonalszych hamulcach i jednominutowym postoju, zliczywszy zwalnianie biegu przed wejściem na stację i rozpęd przy jej opuszczaniu, jest to na pewne pięć do sześciu minut straconych; licząc zaś dalej po trzy stacje na godzinę, mamy straty kwadrans co godzina, co czyni w ciągu podróży całodziennej 6 godzin straty na 24. Aby temu zapobiedz, wielkie linie kolejowe amerykańskie poczynają wprowadzać taki system, że szybkie pociągi pasażerskie zatrzymują się co parę godzin na wielkich stacjach, gdzie przyjmują podróżnych. Na stacjach pośrednich nie zatrzymują się wcale, owszem pędzą pełnym biegiem, przelatują przez stację, ale podróżnych wysadzają. Jak się to dzieje? W sposób bardzo prosty. Podróżni, mający wysiąść na stacji pośredniej X, na ostatniej przed nią stacji główniej przesiadają się do pustego, ostatniego wagonu, mający wysiąść na stacji Y do pustego przedostatniego i t. d. Pustych wagonów przyczepia się na stacji głównej tyle, ile jest do stacji głównej następnej pośrednich stacyj. Otóż kiedy pociąg dobiega do stacji X, służba odczepia w pełnym biegu ostatni wagon, a pociąg pędzi dalej. Wagon bieży siłą nabytej szybkości, wpada na weksel, który mu nastawiono, i wbiega na stację, gdzie go hamują, staje i podróżni wysiadają. To samo dzieje się na dalszych stacjach pośrednich Y, Z i t. d. Kompetentni zapewniają, że w ten sposób pociągi oszczędzają 3 do 4 godzin na dobę.

Wedle cyfr statystycznych, zebranych w Rosji przez specjalną komisję, zajmującą się obecnie rewizją ustaw o cudzoziemcach, przybywa do Rosji przeciętnie w ciągu roku 800.000 osób. Najwięcej cudzoziemców osiadło w Rosji od r. 1872 do r. 1882, mianowicie 1,458.132 osób. W tymże okresie wyprowadziło się za granicę 8,025.198 osób. W okresie siedmioletnim (1875—1881) przybyło do Rosji na dłuższy pobyt 2,209.675 osób, wyjechało zaś 1,866.218 po sześcioletnim co najmniej pobycie w Rosji. Podział cudzoziemców, osiadłych w Rosji, według narodowości przedstawia się tak: poddanych niemieckich 4,871.571, austrjackich 1,305.133, perskich 255.207, francuskich 122.771, tureckich 70.387, rumuńskich, bułgarskich i serbskich 41.878, angielskich 20.691, włoskich 17.359, greckich 14.885, innych narodowości 120.638 osób. W rzędzie cudzoziemców, którzy opuścili Rosję, pierwsze miejsce zajmują poddani niemieccy (3,465.390) i austrjaccy (1,049.574): potem idą francuzcy (102.703), persey, angielscy itd. Z pośród cudzoziemców przybyłych do Rosji w ciągu ostatnich lat dziesięciu, najwięcej osiadło w kraju Zachodnim, w guberniach nadbałtyckich, w Petersburgu, Moskwie i w większych miastach gubernii nadwołżańskich; poszczególne jednak narodowości posiadają specjalną predylekcję do pewnych punktów. I tak: Niemcy n. p. osiadają w Petersburgu, Rewlu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie i Borońsku; Francuzi w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie; Austrjacy w gub. podolskiej, wołyńskiej, w Kijowie i w Królestwie polskiem; Grecy, Turcy i Włosi w Odessie, we wszystkich miastach Krymu i w kraju Zakaukazkim; Anglicy we wszystkich miastach nadmorskich; Amerykanie wreszcie w Petersburgu i Odessie.

Słone jezioro znacznych rozmiarów powstało wskutek trzęsienia ziemi w Jalton, miejscowości położonej w stanie Orizona w Ameryce północnej. Sprawozdawca nowojorskiego *World*, wysłany na miejsce w celu zbadania zjawiska, twierdzi, iż jezioro powstało skutkiem trzęsienia ziemi, które nawiedziło w ostatnich czasach prawie całą Kalifornię południową. W dniu trzęsienia na miejscu obecnego jeziora ukazały się jakby wielkie kałuże wody słonej. Po kilku godzinach kałuże łączyć się zaczęły, aż utworzyły wreszcie obszerną przestrzeń wodną. Okoliczni indjanie zapewniają, iż trzęsienie ziemi pozmieniało również kontury gór pobliskich. Pomiędzy innemi o wiorst parę utworzyła się przepaść, na kilkanaście metrów szeroka, której poprzednio nie było. Rzeka Colorado wystąpiła na bardzo znacznej przestrzeni, kilka zaś jej dopływów pozmieniało łożyska.

Figle, figle — jak powiada kochana pani Jowialska. Dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko o dobrym humorze i „farsach“ Bismarka, który obecnie ma znowu być wesołym jak student i czasy studenckie sobie przypomina. Kiedy Bismark był studentem, miał zwyczaj „dzwonić“ na służącego pistoletem, to jest brał wiszący nad łóżkiem pistolet i strzelał. Otóż od ubiegłej środy bawi we Friedrichsruhe dawny kompan i przyjaciel młodości Bismarka, von Kleist Retzow. Jak tylko przybył, cały dzień przepolowali razem i nazajutrz mieli zacząć *da capo* osiódmej rano. Nie po temu już jednak lata i p. Kleist Retzow ułożył się do snu porządnie znużony, obiecując sobie spać bodaj do dziesiątej, pomimo że przyjaciel Bismark zapowiedział, jako ściągnie go z łóżka, aby na siódmą był gotów. Jakoż o wpół do siódmej rano podchodzi Bismark do drzwi gościa i zaczyna go „budzić“. Kleist Retzow słyszy to, ale myśli sobie rób ty swoje a ja swoje i odpowiada majestatycznem *quasi una tromba* chrapaniem. Bismark nie zraża się tem i zapowiedziawszy przezedrzwi: „O siódmej masz być na nogach“ — odszedł. Kleist Retzow tymczasem spi a chrapie. Upłynęło w ten sposób pięć minut, gdy nagle: *bęc! bęc! bęc!* — trzy strzały jeden po drugim dają się słyszeć pod oknem, słychać brzęk szyb i z pułapu tynk spada na nos gościa. Przerażony Kleist Retzow mniema, że to zamach na jego szanowne życie, bieży do okna i — nie widzi nikogo. Ubiera się czemprędzej nie ochłonąwszy z wrażenia i schodzi na dół, aby opowiedzieć straszną historję. W tej chwili zegar bije siódmą, a przyjaciel Bismark stoi we drzwiach z fajką w zębach, śmieje się i rzecze:

— A widzisz bratku, że jesteś na siódmą gotów? —

W czasach odrodzenia, równie jak w XVII i XVIII w. nie brakowało uczonych kobiet we Włoszech, chociaż ogół niewieści w pięknej Italii odznaczał się stale, równą jego urodzie, niewiadomością wszechrzeczy. Pełna ta naturalnego rozumu, wdzięku i naiwności ciemnota, którą Stendhal (Henryk Bayle) tak po mistrzowsku opisał w podróżach swych i powieściach, będących najdoskonalszą fotografią charakteru włoskiego w literaturze europejskiej, znika powoli na półwyspie. I tam także studentki i sawantki się mnożą. Teraz właśnie w uniwersytecie rzymskim panna Lucylla Baudana-Vaccolini, córka sędziego z Maceraty, zdała egzamin z literatury i filozofii i otrzymała 30 punktów *(maximum)* w literaturze włoskiej, 30 w nowo łacińskiej filologii, 27 w dziejach starożytności, 27 w języku i piśmiennictwie starogreckiem. To zamiłowanie nadobnych Włoszek w języku Homera i Platona (a panna Lucylla jest bardzo ładną) daje mimo olnie ochotę powtórzenia wiersza Moliera: *„Ah! pour l'amour du grec souffrez q'uon vous embrasse!“*

Telefony magnetyczne wynalazku dr. Ochorowicza, w znacznej ilości wyrabiane przez fabrykę Chateaupin et fils w Paryżu, nabyła dyrekcja poczt francuskich. Wynalazca „termomikronu“ wyjaśni ponno na zjeździe w Krakowie tajemnicę tego przyrządu.

„Infame lege“. Taką nazwę nosi świeżo odkryte towarzystwo tajne, zorganizowane na wzór „Mala vita“ w południowych Włoszech. Aresztowano dotąd 50 członków owej bandy.

Na rowerach. Dwaj cykliści warszawscy pp. Kazimierz Kosiński i Konstanty Sawojski wybrali się onegdaj w daleką podróż na rowerach. Według z góry ułożonej marszruty, cykliści zmierzają obecnie do Pragi czeskiej na wystawę. Prezes tamecznego klubu welocypedowego p. Simaczek, otrzymawszy zawiadomienie o przybyciu gości, prosił, aby turyści z drogi zatelegrafowali o terminie przyjazdu, jest bowiem zamiar wyruszenia naprzeciwko warszawskich cyklistów. Na samej Pradze, dokąd myślą przybyć w ciągu 6-ciu dni (z odpoczynkami), pp. Kosiński i Sawojski nie poprzestaną. W dalszym ciągu wciąż na rowerach udadzą się do Wiednia i Pesztu, a następnie z powrotem do Warszawy. Cała wycieczka łącznie ze zwiedzaniem różnych miejscowości po drodze obliczoną jest na 8 tygodni. Szczęśliwej podróży.

Zaszczepienie raka. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość z Paryża, iż jeden z tamtejszych lekarzy zaszczepił pacjentce, chorej na raka, cząsteczki jego na zdrowem miejscu ciała, na którem niebawem rak się rozwinął. Obecnie coś podobnego zaszło także w Berlinie. W *National Ztg.* zamieszcza asesor rejencyjny, dr. Leidig, następujące oskarzenie: „Oskarzam pp. prof. Eugeniusza Hahna, dyrygującego lekarza chirurgicznego wydziału przy lazarecie miejskim Friedrichsheim, profesora Bergmanna, dyrygującego lekarza kliniki chirurgicznej przy tutejszym uniwersytecie, iż przekroczyli świadomie granicę zawodu lekarskiego i lekarskiej władzy nad pacjentem przez to, iż chorym na raka pacjentom, którzy się ich opiece oddali, zaszczepili na zdrowych miejscach materją z raka i przez to z całą świadomością wywołali u tych chorych nowe ognisko raka“. Na dowód swego twierdzenia przytacza pan Leidig referaty medycznej „Wochenschrift“ i stawia dwom tym panom następujące pytania: „1) Czy panowie podjęliście tę manipulacją z wiedzą i wolą swoich pacjentów? Czy oni wiedzieli, że to zaszczepienie nie miało na celu ich uzdrowienia? 2) Czy panowie uważaliście i uważacie za wykluczone, iż wasze manipulacje powiększą cierpienia albo skrócą ich życie?“

Wydział „Stowarzyszenia pracy kobiet“ w Kołomyi składa niniejszem serdeczne podziękowanie towarzystwom: „Macierzy Polskiej“ i „Stan. Staszica“ we Lwowie, tudzież Księgarni Polskiej i pp. Altenbergowej we Lwowie, Gebethnerowi w Krakowie, Zukerkandlowi w Złoczowie i Rosenheimowi w Brodach, za łaskawe pomnożenie bibljoteki stowarzyszenia cennemi dziełami, co nam umożliwiło myśl naszą w czyn już wprowadzić, t. j. wypożyczać ubogim dziewczętom książki bezpłatnie, z których i ich rodziny w domu chętnie korzystają. Melanja Lenartowiczowa przewodnicząca.

Dar. Na korpusy wakacyjne złożył p. Artur Głogowski 50 zł., za co komitet korpusów składa serdeczne podziękowanie.

Dziarska muzyka, złożona z uczni zakładu drohowyzkiego, przybędzie do Lwowa, aby wziąć udział w festynie na rzecz upiększenia parku Kilińskiego.

Komitet korpusów wakacyjnych podaje do wiadomości, że wpisy trwają tylko do 14. b. m. Uczniów przyjmuje się bezpłatnie. Rodzice zamożni jednak, którzyby datkiem chcieli przyczynić się do powiększenia funduszu korpusów, zechcą je przysyłać do bióra c. k. Rady szkolnej okręgowej, (w ratuszu II piętro).

Wystawy robót ręcznych i rysunków w szkołach żeńskich. Wystawa robót w szkole żeńskiej im. A. Mickiewicza ulica Wałowa liczba 4, otwartą będzie dziś i jutro dnia 12. lipca od godziny 9 do 12 w południe i od 3 do 6 po południu.

W szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety otwartą będzie wystawa robót ręcznych i rysunków dnia 13 i 14 bm. od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 6 po południu, oraz dnia 15 od godziny 8 do 12 w południe.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w szkole 7-klasowej żeńskiej im. Piramowicza, w gmachu teatralnym otwartą będzie w poniedziałek 13 i we wtorek 14 bm. od godziny 9—12 przed południem i od 3—6 po południu.

Dla magazynu prowiantowego w Przemyślu rozpisał skarb wojskowy konkurs na dostawę 12.400 metr. knb. twardego drzewa opałowego. Odnośne oferty wnieść należy najdalej do 6 sierpnia br. do godz. 10 rano do intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

Nowy urząd pocztowy, ze zwykłym zakresem czynności, wejdzie w życie z dniem 16. lipca b. na dworcu kolejowym w Oleszowie. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Oleszów, Bukówna i Ostrynia. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, kursujących między Stanisławowem a Husiatynem.

Posady. Magistrat lwowski ogłasza, że oprócz posady dozorcy więzienia przy sądzie obwodowym w Rzeszowie z terminem podań do 28 lipca bm. wakuje wiele innych posad manipulacyjnych i sług poza granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższych wiadomości co do warunków i dotacji można powziąć w IV departamencie magistratu.

Zmarli we Lwowie: Juljan Gasperski, obywatel miasta Lwowa i majster kominiarski, w 4[illegible] r. życia; Feliks Łapiński, w 62 r. życia;

Karol Caliga, dentysta, żołnierz polski z r. 1863, licząc lat 67.

Karol Rimler, obywatel m. Krakowa i właściciel fabryki parasoli. po krótkiej chorobie zmarł [illegible] dnia 10 bm.

Jan Żukrowski, porucznik w pensji zmarł w 63 r. życia w Kołomyi

Adam Woch, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń zmarł w Krakowie.

Michał Świętorzecki, jeden z pierwszorzędnych agronomów i rolników w Królestwie, zmarł w swych dobrach Malinowszczyzna.

Hr. Herman Kern, znakomity pedagog, dyrektor jednego z gimnazjów berlińskich, zmarł w Bruneck w Tyrolu.

Józef Piechowski, znakomity filolog profesor uniwersytetu w Moskwie, autor licznych prac i rozpraw, drukowanych w *Przeglądzie naukowym* 1843, a później w *Tygodniku petersburskim*, zmarł w Warszawie w 75 r. życia. Dzienniki warszawskie donoszą, iż zmarły uczony wywierał niegdyś wielki wpływ na młodzież uniwersytecką i umiał rozbudzać w niej zamiłowania do prawa rzymskiego.

Oskar v. Redwitz, wysoce ceniony poeta niemiecki, potomek starożytnej rodziny frankońskiej, autor znanego w latach pięćdziesiątych poematu romantycznego pod tytułem: „Amaranth“, a później znakomitej epopei filozoficznej p. t.: „Odilo“ — zmarł tymi dniami skutkiem udaru serca w zakładzie kuracyjnym St. Gilgenberg obok Baireuthu w Bawarji, w 68 r, życia.

Stan powietrza. Wczoraj po południe i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano pochmurno i deszcz chwilowy.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura będzie około +18°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80%, opad, deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 12. lipca: św. Henryka — Sobótka św. 12 Ap.

Nie złapie go... Jerzmanowski! Pod tym napisem otrzymujemy z Nowego Jorku następujący żarcik rymowany:

Że niejeden z naszych braci
W starym kraju rozum traci,
A gdy złowił do łba bzika,
Marzy mu się Ameryka.
Temu, jak niosą pogłoski,
Głównie winien... Jerzmanowski!

On tu swemi milionami,
Godnościami i darami
Tak nas olśnił, oszołomił,
Rozłakomił, rozoskomił,
Że dla siebie ciągnąc wnioski,
Każden chce być... Jerzmanowski!

I choć nie zna angielszczyzny,
Rzuca brzegi swej ojczyzny,
Chociaż pustki w głowie, w worku,
Pędzi do Nowego Jorku.
Tam się skończą wszystkie troski,
Tam przebywa... Jerzmanowski!

Lecz gdy stąpił na ląd stały,
Rozwiały się ideały...
Widzi, że i tu gołąbki
Same nie lecą do gąbki,
Że i tutaj nektar boski
Nie rozdaje... Jerzmanowski!

Więc szczęśliwy ten co może
Znów przeprawić się przez morze,
Wrócić nazad do Krakowa,
Do Warszawy lub do Lwowa,
Lub do skromnej choćby wioski,
Nie złapie go... Jerzmanowski!

Jeden z tych.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Pani Bławacka.

W Londynie zmarła kobieta, która była niegdyś lwicą salonów zachodu, od jednych uwielbiana dla swej piękności, od innych czczona jako prorokini nowej religji. Zmarła prawie w zapomnieniu. Czas zniszczył wdzięki twarzyczki, a sąd krytyczny złego świata nazwał kuglarstwem jej religijne ekstazy, nauki i przepowiednie.

Pani Bławacka, córka rosyjskiego pułkownika Piotra Hahn, urodziła się w Ekaterynosławiu w r. 1831 i przy chrzcie wpisano ją do ksiąg stanowych pod imieniem Heleny Piotrówny Hahn. Już jako dziecię okazywała wielką skłonność do supernaturalizmu. Bajki nianiek o zaczarowanych krajach wprawiały ją w zachwyt. Ta marzycielka w siedmnastym roku swego życia zaślubiła pięćdziesięcioletniego jenerała Bławackiego, jedynie z przekory, gdyż powiedziano jej, że nikt by się nie ośmielił stanąć z nią przy ołtarzu. Nic więc dziwnego, że w kilka tygodni po ślubie opuściła męża, który nie mógł jej zrozumieć.

Wyjechała w świat szeroki, skąd dopiero po dziesięciu latach powróciła. *Chronique scandaleuse* opowiada o tej podróży wiele, bardzo wiele, ale prawdziwie nie zawsze można wierz

Indyj, a ponieważ tu właśnie wybuchło powstanie Sepoyów, uciekła strwożona do starej Europy.

Femme incomprise zamieszkała w dzikich górach Kaukazu, wysoko ponad ziemią, a blisko nieba. Lecz tam dotknęło ją nieszczęście; upadła z konia, na którym uganiała w zawody z szybkiemi wiatrami i ośmnaście miesięcy musiała pozostać w łóżku, męczona maligną, żyjąc podwójnem życiem: w świecie rzeczywistości i w świecie rozgorączkowanej fantazji. W tym okresie rozwinęły się w niej spirytualistyczne tendencje. Po swem wyzdrowieniu zabłysła jako znakomite medjum. Wirowanie stolików, pukania duchów, tony niewidzialnej muzyki, tajemnicze znikanie osób i przedmiotów w ciemnych pokojach, — wszystko to posłusznem było jej rozkazom.

Szukając nowych wrażeń, wybrała się w nową podróż. Dobre duchy widocznie opiekowały się swoją posłanniczką, bo gdy okręt, którym jechała, skutkiem zapalenia się prochów wyleciał w powietrze, ona pozostała nietkniętą. Ciemna mgła osłania dalsze jej podróże i dopiero w r. 1870 występuje publicznie w Kairo jako medjum. Tu zawiązała bliższe stosunki z małżeństwem Coulomb, które o ile ją z początku czciło, o tyle później prześladowało.

Po czterech latach wyjechała znowu do północnej Ameryki, marząc już o założeniu nowej religii. W tym czasie poznała pułkownika Olcott, obecnego prezydenta teozoficznego towarzystwa. Olcott od pierwszej chwili uległ silnemu wrażeniu, jakie na nim produkcje pani Bławackiej wywarły Zaszczycony przez nią częściowem odsłonięciem jej religijnych tajemnic, przekonany już prawie zupełnie, na myśl, że i on może do wybranych należeć, oddał się jej całą duszą. A gdy w końcu pani Bławacka pokazała mu ducha Mahatmy, który z nim przyjaźnie rozmawiał, a nawet na pamiątkę zostawił mu swój fez, Olcott uznał boskość nowego niewieściego Cagliostra.

W r. 1875 założyli wspólnie teozoficzne towarzystwo w New-Yorku, a jako biblię nowej religii ogłosiła pani Bławacka swoje dzieło „Isis Unveiled“ Nowe towarzystwo rozpowszechniało się w Stanach Zjednoczonych dość szybko, ale założyciele tęsknili do praojczyzny wszystkich religii, do Indyi i do himalajskiego, Mahatmie poświęconego, Tybetu.

Wreszcie tam pojechali. Skutek ich propagandy u tych krajowców tak wrażliwych na wszelkie religijne fenomena był nadzwyczajny. Na poły już zanglizowana *Jeunesse dorée* indyjska, Hindusi wszystkich klas, Budyści, Mahometanie, nawet Anglicy — lwy i jagnięta — cisnęli się około nowych proroków. Sinett ogłosił dzieło „The occult World“, a Hume „Hints on Esoteric Philosophy“. Wszędzie zakładano szkoły teozoficzne, a wszędzie przy pomocy dobrego Mahatmy działy się cuda. Nic nie było niemożliwem dla pani Bławackiej i pułkownika Olcott. W zacisznem ustroniu, wśród czarownej natury Tybetu, oddali się kultowi wielkiego Mahatmy i otrzymali od niego moc, wszelkie „*corps astral*“, a nawet „planetarne“ listy jedynie samą wolą bez używania mechanicznych środków wysyłać do uczniów zebranych w świątyniach w Madras, Bombay, lub Simli. Różanne deszcze spadały ze stropów, niewidzialne dzwony brzmiały łagodnie, naczynia obrzędowe znikały ze stołów i napowrót wracały, karteczki z cudownemi wróżbami ukazywały się, a wybranym uczniom objawiał się nawet duch Mahatmy w mgłę spowity. Cudów było w bród. Wielki ołtarz nowej religii zbudowano w Adyar; wkrótce zasłynął on licznemi cudami i stał się celem pielgrzymki wyznawców religii pani Bławackiej. Coulombowie pełnili przy nim obowiązki kapłanów. Bawiono się ślicznie.

Po nawróceniu Tybetu postanowiono nawrócić kacerską Anglię. W r. 1884 zjawili się w zjednoczonem państwie trzech królestw: pani Bławacka, pułkownik Olcott i gorliwy ich adept Mohini Chatterjee, ciemnowłosy i ciemnooki bramińczyk. I wkrótce dla odmiany teozofia stała się modą w Drawing Rooms zachodniego Londynu; wtargnęła do uniwersytetów, rozbiegła się po miastach prowincjonalnych, a panowie i panie z najwyższego towarzystwa udawali esoterycznych budhystów. Cudowna szafa, deszczem spadające kwiaty i listy, mgliste obrazy pani Bławackiej i Chatterjee'go nie chybiały celu. Wreszcie istniejące w Londynie *Psychical Society*, w duchy wierzące, postanowiło poddać działanie teozoficznego towarzystwa ścisłemu i naukowemu badaniu. Wybrano do tego mr. Hodgsona, bakałarza uniwersytetu w Cambridge, przed którym członkowie towarzystwa mieli składać swe zeznania, odkryć tajemnice swej religii i przedłożyć dowody.

Tymczasem w Indjach wybuchła katastrofa. Tamtejszy zarząd teozoficznego towarzystwa wykluczył ze swego grona małżonków Coulombinów. Ci z zemsty ogłosili w „Madras Christian College Magazine „szereg listów p. Bławackiej, z których wynikało, że wszystkie teozoficzne cuda były tylko zwykłem kuglarstwem, a całe religijne bractwo, mające kiedyś świat objąć, niedorzecznem towarzystwem głupców i warjatów. Spotwarzona prorokini starała się bronić. Ale już i *Psychical Society* wydało swoje orzeczenie, temi słowy zakończone:“ Jesteśmy zdania, że pani Bławacka zyskała sobie prawo do nieśmiertelności jako najwykształceńsza, najdowcipniejsza i najbardziej zajmująca oszustka (*impostors*) wszystkich wieków.“

Biedna pani Bławacka! Największym jednak cudem w rozwoju jej religii jest fakt, że pomimo odkryć Coulombinów i orzeczenia *Psychical Society* znaczna ilość adeptów nie przestała wierzyć w jej boskie posłannictwo i że teozoficzne towarzystwo do dziś istniejące, liczy tysiące członków na obu półkulach.

Niepojętą istotą jest człowiek nawet nowożytny!

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę po raz czwarty „Wielki Mogoł“ operetka w trzech aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Durn, tłómaczenie A. Kitschmana. Występ panny Erminii Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem corps de ballet. — W niedzielę po południu o godz. ½ do 4 „„Ciężkie czasy“ farsa sceniczna M. Bałuckiego. — Wieczór „Kurjer cara“ wielkie widowisko sceniczne w 10 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Post scriptum“ komedja w 1 akcie Augier'a, 2) po raz pierwszy „Raptus“ komedja 1 akc. Marc Michela i Labiche. 3) „Pupil pupila“ komedja w 1 akcie Abrahamowicza i 4) występ panny Erminii Seregnii i corps de balletu.

— Na sezon jesienny oprócz wystawy czterech najnowszych obrazów Henryka Siemiradzkiego zapowiada zarząd naszego Tow. Sztuk pięknych wystawę dwóch większych rozmiarów płócien zagranicznych mistrzów palety oraz utworu Alchimowicza „Milda“ nagrodzonego na konkursie Gersona w Warszawie. Obecnie zaś nadejdą do naszego salonu najnowsze obrazy Batowskiego, Kaczora, Fałata, Daukszego, Łuskiny, Piechowskiego, Pociechy i Trojanowskiego. Przypominamy także, że wystawa obrazu Kossaka „Napad Czerkiesów“ niebawem zostanie już zamkniętą.

— Wystawa obrazów czeskich, W jesieni odbędzie się we Lwowie wystawa obrazów malarzy czeskich. Na wystawie w Pradze znajduje się pawilon sztuk pięknych, który mieści około 2000 płócien. Z tej liczby będą wybrane najlepsze, w pierwszym rzędzie nagrodzone lub odznaczone pochlebną wzmianką. Prawdopodobnie zbierze się około 400 obrazów, które będą obwożone po świecie, a pierwszemi etapami będą Kraków i Lwów.

— „Pamiętnika II zjazdu historyków polskich we Lwowie“ tom II, obejmujący stenograficzne sprawozdania z przebiegu obrad, opuścił prasę drukarską i został rozesłany wszystkim uczestnikom zjazdu. Oba tomy „Pamiętnika“ (I obejmujący referaty, II obrady zjazdu) są jeszcze do nabycia w administracji, Lwów ul. Zimorowicza l. 7, po cenie zniżonej 4 zł.

Dział ekonomiczny.

— **Powiatowa kasa oszczędności w Dolinie** (rachunek za I. półrocze 1891). Stan bierny: wkładki 82.237 zł. 9 ct., wierzyciele 3000 zł., saldo odsetek 2180 zł. 91 ct., reszta zysku z r. 1890 948 zł. 27 ct. Stan czynny: dłużnicy 82.369 zł. 67 ct., koszta administracji 653 zł. 71 ct., gotówka 5342 zł. 59 ct. Obrót kasowy 206.921 zł.

— **Kasa chorych m. Lwowa.** Dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza. Ze sprawozdania za czerwiec wykazano w dochodach 4844·49½ a w rozchodach 3670·55 zł. Na rachunek zaległości za rok 1890 wpłynęło w czerwcu 574·64 zł. Chorych zgłosiło się w czerwcu 477, z tych odesłano do szpitalu 26, umarło 4, wyzdrowiało 128, pozostało w leczeniu 319. Nowych członków przybyło 961, tak że ogólny stan tychże wyniósł z dniem 30 czerwca br. 9918 członków. W dalszym ciągu sesji pozałatwiano różne sprawy biórowe.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 11 lipca. Dziś notujemy za 100 klgr loco Lwów: Pszenica gotowa 9.79 do 10.25, żyto gotowe 7.10 do 7.50, owies obroczny 7.30 do 7.70, jęczmień 5.— do 6.50, rzepak nowy 13.— do 13.50, groch 5.—do7.30, wyka 5 do 5.30, bobik 5.75 do 6.30, hreczka 7.50 do 8.20, kukurudza 5.75 do 6.50, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. pret. loco krajowy skład 17.— do 17.25.

Wobec braku zapasów w handlu zbożowym zupełna stagnacja. Jedynie na nowe zboże zawierają kupcy i to w bardzo nieznacznej ilości zachowując się dla bliskich żniw w rezerwie. Ceny więcej nominalne.

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia: na banatkę oryginalną i krajowej produkcje oraz wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta.

— **Wiedeń** dnia 11. lipca (Telegramy *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 9·48, żyto 8·25, owies 5 92.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj popołudniu otrzymaliśmy telegram z Wiednia, o orzeczeniu trybunału państwowego na zażalenie wniesione przez krakowską Radę miejską przeciw zarządzeniu lwowskiego namiestnictwa, zawieszającemu uchwałę tejże Rady miejskiej co do wyboru komitetu dla obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja. Trybunał orzekł, że art. XIII. ustaw zasadniczych, opiewający, iż „każdy ma prawo słowem, pismem, drukiem i obrazowemi przedstawieniami wyrażać swobodnie swoję opinię w granicach ustaw“ został przez zakaz namiestnictwa naruszony, natomiast art. XIX konstytucji opiewający: „wszystkie ludy państwa są równouprawnione i każdy z nich ma nienaruszalne prawo do przestrzegania i pielęgnowania swojej narodowości i języka“ naruszony nie został.

W motywach, wedle doniesień telegraficznych, powiedziano między innemi: „Ze względu, że komitet dla uroczystego obchodu setnej rocznicy konstytucji 3. maja został utworzony, a w tej uroczystości miało się objawić przekonanie reprezentacji gminy m. Krakowa o znaczeniu historycznem wspomnianej konstytucji, należy przyznać, iż w mowie będący zakaz rządowy naruszył prawo swobodnego wyrażania przekonań swoich, zagwarantowane w art. XIII. ust. zasad.“

Armee u. Mar. Ztg. dowiaduje się, że w budżecie wojskowym, jaki zostanie przedłożony tegorocznym delegacjom, będzie znajdować się pozycja podwyższenia płac kapitanom i oficerom sztabowym, gdyż płaca ich w porównaniu z płacami w innych armiach jest stosunkowo niska.

Gazzetta Piemontese dowiaduje się, rzekomo z najpewniejszego źródła, że w krótkim czasie nastąpi w Londynie zjazd Caprivi'ego i Rudini'ego ze Salisburym.

Adres obywateli miasta Londynu do cesarza Wilhelma, wręczony mu przez lord-majora, wypowiada podziękowanie za zaszczyt odwiedzin, podnosi zasługi cesarza około cywilizacji i wyraża nadzieję, że stosunki przyjaźne Anglji z Niemcami trwać będą wieki Cesarz w odpowiedzi zaznaczywszy, że „ta sama krew płynie w żyłach Anglików jak i Niemców“ i że przyjaźń historyczna obu mocarstw zachowaną będzie dla ochrony wolności i sprawiedliwości — rzekł dalej: „Dodaje mi to otuchy i odwagi, jeżeli widzę, że mądrzy i zdolni ludzie, jak wy panowie, oddajecie sprawiedliwość uczciwości i powadze moich zamiarów. Moim celem jest przedewszystkiem zachowanie pokoju, gdyż tylko pokój może wzbudzić zaufanie, które jest potrzebnem dla zdrowego rozwijania się sztuki, nauki i handlu. Tylko jak długo trwa pokój, wolno nam poświęcić myśli wielkim zagadnieniom, których rozwiązanie uważam za największe zadanie nowych czasów. Możecie więc być przekonani, że wszelkie starania moje i dalej będą miały na celu ciągłe wzmocnienie dobrych stosunków między Niemcami i innymi narodami. Znajdą mnie zawsze gotowym do połączenia się z nimi we wspólnej pracy dla pokojowego postępu, przyjacielskich stosunków i popierania cywilizacji“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 11. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister Bacquehem zawiadomił co do kolei Karola Ludwika, iż po myśli umowy zawartej z Towarzystwem, kolej ta przejdzie od 1. stycznia 1892 na własność państwa — a i teraz już ma rząd obszerny wpływ na kwestje dotyczące administracji tej kolei. Mowę ministra przyjęto oklaskami. Po oświadczeniu br. Czedika, że w budżet wstawiono 376 000 zł. na polepszenie płac niższych urzędników kolei państwowych, przyjęto przedłożenie o upaństwieniu kolei arcyks. Albrechta. W końcu postawiono także rezolucję domagającą się, by zniżenia ceny jazdy, przysługujące ck. urzędnikom miały zastosowanie i do księży.

Etat ministerstwa handlu został w ten sposób cały załatwiony, a na porządku dziennym sobotniego 11. bm. posiedzenia, stoi sprawa funduszu melioracyjnego i dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad budżetem a to: etat ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 11. lipca. Minister oświaty Gautsch nie dał stanowczej odpowiedzi deputacji miasta Buczacza, złożonej z pp. Włodz. Gniewosza, Blocha i burmistrza Sterna co do uzupełnienia gimnazjum buczackiego, ale oświadczył, iż w sprawie tej porozumie się z referentem i da niebawem odpowiedź.

Wiedeń 11. lipca. *Neue fr. Presse* otrzymała rzekomo od członków Koła polskiego pismo, w którem wiadomość, że poseł Popowski z powodu aluzji o panslawizmie w ostatniej swej mowie, nie został wybrany do delegacji, jako niezgodna z prawdziwym stanem rzeczy, jest zaprzeczona, a zarazem nadmieniono, że dyskusje w klubie polskim nie wywołały żadnych nieporozumień. Wiadomem jest że informacje udzielane przez członków polskiego Koła galicyjskim dziennikom, brzmiały zupełnie inaczej. Jeżeli więc komunikat w *Neue fr. Presse* rzeczywiście wyszedł z łona Koła polskiego, powstaje ciekawe pytanie, kto właściwie dobrze poinformowany został. Czy sprzeczne sprawozdania o tym samym fakcie do galicyjskich i wiedeńskich pism są wynikiem wyższej polityki, czy też pewne grono Koła polskiego szuka znowu sposobności, aby ubrać dzienniki galicyjskie w fałszywe wieści.

Wiedeń d. 11. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe o podwyższeniu funduszu meljoracyjnego z 500 na 750 tysięcy zł.

P. Formanek uważał, że podwyższenie to jest za małe i uskarżał się na to, że rząd upośledza Czechy; mowca żądał, aby rozdzielano fundusz melioracyjny na kraje według miary opłacanych przez nich podatków.

Minister rolnictwa, odpowiadając Formankowi oświadczył, że miarą rozdziału na kraje może być tylko potrzeba, a nie kwota opłacanych podatków. Jeżeli pod względem budowli wodnych mało dotąd zrobiono w Czechach, to dla tego jedynie, iż brak dotąd wykończonych projektów; za to na polu kolejowem zrobiono w Czechach bardzo wiele.

Posłowie Adamek i Rutowski, ten jako sprawozdawca, przemawiając, kładli nacisk na potrzebę autonomicznego zarządu tym funduszem.

W czasie rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa, wykazywał poseł Morre smutne położenie ludu wiejskiego, tegoż upadek materjalny! i grożąca skutkiem tego niebezpieczeństwo socjalizmu.

Słoweniec poseł Powsche omawiał żądania rolniczo-ekonomiczne Krainy, a młodoczech Tekli rozwinął program agrarny swego stronnictwa. W dalszym ciągu przemawiał poseł Bauer.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację w sprawie ochrony prac autorskich, że rokowania z rządem angielskim w tej sprawie są w toku i można się spodziewać, że odnośny traktat niebawem będzie zawarty lecz pierwej musi wejść w życie ugoda zawarta w tej mierze między rządem austrjackim a węgierskim.

Na interpelację p. Gessmanna w sprawie częstego konfiskowania antiliberalnych pism, odpowiedział minister, że reskryptem z 18 stycznia 1891, wezwał prokuratorje państwa, aby robiły dokładną różnicę między dozwoloną krytyką, a karygodnem podburzaniem lub poniżaniem osób czy instytucji. Minister nie jest w możności zrobic coś więcej, jak udzielić ogólne wskazówki, a ocenianie poszczególnych wypadków, musi pozostawić organom powołanym do nadzorowania prasy. Zresztą zarządzenia prokuratora bada i decyduje o nich kompetentny sędzia.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 11 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów była obecną w loży dworskiej wielka księżna Alicja toskańska małżonka księcia Frydryka Augusta saskiego, i arcyksiążę Leopold Ferdynand.

Budapeszt d. 11. lipca. Z powodu ostrej odpowiedzi wczorajszej w Izbie, redaktora *Nemzetu* p. Gajary, który na zarzuty miotane przeciw prasie półurzędowej przez p. Polonyi'ego dość drastycznie się wyraził, dep. Vecsey, członek skrajnej lewicy, wyzwał na pojedynek redaktora *Nemzetu* p. Gajary. Również Polonyi wyzwał p. Gajary.

Berlin 11. lipca. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza pogłosce o ulgach względem przymusu paszportowego w Alzacji i Lotaryngji.

Berlin 11. lipca. Hr. Waldersee oświadczył przy pewnej uroczystości wojskowej, że zamierza zupełnie wycofać się z czynnej służby wojskowej.

Berlin 11. lipca. Doniesienia landratów z rozmaitych stron państwa o klęsce nieurodzajów mnożą się z dniem każdym. Okazuje się potrzeba pomocniczej akcji ze strony rządu, aby uchronić ludność od głodu.

Belgrad d. 11 lipca. Niektóre pisma głoszą, że bułgarscy i tureccy szpiedzy krążą po kraju, aby badać wojskowe pozycje i urządzenia.

Belgrad d. 11. lipca. Król w podróży swej do Rosji nie spotka się z matką.

Paryż 11. lipca. Rozeszła się tu pogłoska, że włoski prezydent ministrów Rudini zamierza publicznie ogłosić treść traktatu trójprzymierza, aby zmusić opozycję do milczenia.

Paryż d. 11. lipca. Francuski reprezentant na chilijskim kongresie zawiadomił swój rząd, że wojska Balmacedasa, które z Coquimbo na równinę Huasco nadciągnęły, zostały pod miastem Vallenar przez armię kongresową pobite.

Paryż d. 11. lipca. Wiadomość o podróży Carnota do Londynu została urzędownie zaprzeczoną.

Londyn d. 11. lipca. Wszystkie dzienniki zgodnie wyrażają zapatrywanie, iż mowa cesarza Wilhelma wzmocniła węzły łączące Anglię z Niemcami. *Standard* wita przedewszystkiem w osobie cesarza przyjaciela tych monarchów połączonych w związek, którzy są nieprzyjaciołmi wszystkich dążących do wojny. *Times* podnosząc pokojowego ducha mowy cesarza Wilhelma powiada, iż widocznie we Francji zapominają o tem, że najlepszym środkiem do usunięcia ligi pokojowej byłoby dostarczenie dowodu, iż jest ona zbyteczną.

Londyn d. 11. lipca. Bal dworski w pałacu buckinghamskim wypadł świetnie. Sale przyozdobiono wspaniale. Na balu panowała jak najściślejsza etykieta dworska, a otwarty został przez cesarza niemieckiego z księżną Walii w pierwszej parze i księcia Walii z cesarzową w drugiej.

Londyn d. 11. Wedle wiadomości z Zanzibaru, ma Tippu-Tipp na zaproszenie niemieckiego gubernatora udać się do Dares-Salaam, dokąd już nawet znaczna część orszaku przybyła.

Rzym 11. lipca. Wieści o zachorowaniu papieża na szczęście nie sprawdziły się. Zdrowie Ojca św. jest doskonałe i o wiele lepsze, aniżeli w roku zeszłym. Równie bezpodstawnem było doniesienie o ustąpieniu kardynała Rampolli ze stanowiska pierwszego sekretarza i powołaniu na jego miejsce eksnuncjusza Rotelli.

Nowy Jork d. 11. lipca. Senator Sherman oświadczył, że jedynym sposobem podniesienia wartości srebra w stosunku do wartości złota, jest wspólna akcja wszystkich handlowych mocarstw. Próby czynione tylko przez same Stany Zjednoczone udać się nie mogą. Wniosek wolnego bicia srebra nie prowadzi do celu, należy raczej rzucić w codzienny obrót wiecej monety srebrnej.

Chicago d. 11. lipca. Stowarzyszenie farmerów postawiło żądanie, by terminowy handel zbożem został zakazany. Zarazem okólnikiem wezwało swoich członków, aby wstrzymali się od wszelkich interesów z handlarzami i spekulantami, jako największymi wrogami i pasożytami rolników, a natomiast sami związali się i wspólnie odstawiali zboże do Nowego Jorku. Minimalną cenę pszenicę ustanowiono na 1 dolar 35 centimów.

Ateny d. 11. lipca. Dzienniki donoszą, że senat akademicki dał rektorowi 10.000 franków na przyjęcie studentów serbskich — Na pomitanie ich wyjedzie aż do przylądka Sunion osobna deputacja z rektorem na czele.

Wiedeń dnia 11. lipca godz. 2 min. 12 po południ. Akcje kredytowe 296·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341.75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·50. Akcje Unionbanku 236 50. Akcje kolei Karola Ludwika 212·75. Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 289·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 152.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·75 Akcje Bankvereinu 112·25. Rosyjski rubel papierowy 130.—.

4²/₁₀% renta wspólna 92 65. 5% renta austr. papierowa 102.80. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. papierowa 101·80. Napoleondory 9·32 Marki niem. 57·70.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. lipca. (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211 —	214 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	240 —	243 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	202 -	205
Banku kredyt galic. po 200 zł. w. a.	—·—	3 4
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 60	101 30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·40	109 6
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 50	99 2
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·30	99 6
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
„ „ „ „ 4%	97·60	98 3
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 90	96 60
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	95 80	96 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60—	62 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52—	54 -
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49—	52 -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101 10	101 80
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski		
Napoleondor	5·53	5·63
Półimperjał rosyjski	9 26	9 40
Rubel rosyjski srebrny	9 50	—
Rubel rosyjski papierowy	1·31	1 41
100 marek niemieckich	1 28½	1·30½
	57 45	58 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 lipca.

Hotel Zorin. T. Czarkowski-Golejewski z Wysuczki. Z. Jaroszyński z Błudnik. St. Tustanowski z Podmichulec. J. Jędrzejowicz z Litutyna. K. Suchodolski z Sosnowa. E. Łodyńska z Nahorzec. Ks. L. Ollender z Stryja. A. Przedrzymirski z Maćkowic. A. Eustlake z Ropienki. M. Gołubow z Rosji. T. Schwarz z Odessy. P. Siegfried z Aussig. E. Kiesling z Lipska. A. Löw z Wiednia.

Hotel Angielski. S. Czerwiński z Husiatyna. I. Stefański z Bydgoszczy. E. Koblański z Żółkwi. P. Komarnicki z Strzelisk E. Berzewice z Bołszowiec. N. Margulies z Antwerpii. S. Kisielewski z Kolbuszowy. F. Faliszewski z Brodów.

Hotel Centralny. S. Wachtl z Wiednia, I. Jeremias z Posen. I. Szepielowski z Sądowej Wiszni. I. Kosiński z Zamuliniec. B. Gurkowski z Wierzbiatyna. I. Nowiński z Czerniowiec. A. Büchler z Jägerndorf. K. Zaieer z Ostrawy morawskiej. W. Miszkowetz z Szląska. C. Kubański z Krakowa.

Hotel Kuhna. E. Piasecki z Wiszenki. W. Ilukiewicz z Mościsk. I. Dołoszycki z Szczerca. R. Pochmarski z Sanoka. L. Schwarz z Sokala. I. Szumański z Żurawna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociąg towarzyski

zostający pod kierunkiem komitetu wyruszy z Krakowa do Pragi dnia 21. lipca rano. Wszyscy wyjadą koleją 2gą klasą i tą samą klasą powrócą. Koszta wycieczki wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd drugą klasą z pakunkami do Pragi i z powrotem; 2) Całe utrzymanie tak w drodze, jak w Pradze w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach; 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei, na wystawę, oraz do Hradczyna; 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle; 5) Wstep na wieczór, który dla nas będzie dany, oraz udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien bezzwłocznie przysłać do Biura Komitetu, Kraków ulica Grodzka l. 29. II. piętro, najmniej 15 zł. zaliczki od jednej osoby, reszta musi być wypłacona najpóźniej do dnia 19. bm.

Panie niepotrzebują strojów balowych, tylko wieczorkowe, w Pradze bowiem będzie dla nas dany raut, przy udziale dam czeskich, po którym nastąpią tańce. Panowie chcący brać udział we wszystkich uroczystych przyjęciach, raczą nie zapominać o frakach lub strojach narodowych.

Panowie lekarze i przyrodnicy, którzy wezmą udział w zjeździe krakowskim, a zechcą z nami się połączyć, raczą już teraz zamawiać bilety, ponieważ bardzo być może, że lista uczestników będzie rychło zamknięta, gdyż zastęp zgłaszających się jest wielki.

Spóźnione zgłoszenia wysyłać telegraficznie.

Komitet.

!LETNIE MIESZKANIA!

W parku Cetnerowskim, w obrębie miasta Lwowa w lesie t. z. (Węglińskim) jest jeszcze kilka partyj w nowo urządzonych willach na lato do wynajęcia.

Odległość dorożką w 20 minut do przebycia, pieszo przez Pohulankę w pół godziny. Wiadomość na miejscu lub listownie p. Adr. Jabłonowska, Cetnerówka Lwów. — Telefon 507 w miejscu.

Dr. Eosiachy Baczyński

po dwuletniej praktyce w niższej Austrji wrócił 108 do kraju i osiadł

w Zbarażu.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J Hennera** Lwów, Akademicka 18.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4 03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31 sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	1. 05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

79

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

A tymczasem nic, ani tchnienie jedno nawet!... tylko opuszczenie tych wielkich sal opróżnionych z mebli, pustych, ciemnych, zamkniętych na podwójne spusty! Wtedy zimno ją jakieś przejmowało i w niepokoju swym zapominała się na chwilę. Co się tam robi na ulicy de Londres, czy przypadkiem w tej właśnie sekundzie nie tworzy się w murach tego pałacu rysa, która gmach cały w ruinę obróci!?...

Rozeszły się pogłoski, z początku jeszcze słabe i niewyraźne, że Saccard przygotowywa nową podwyżkę kapitału zakładowego. Ze stu milionów pragnie go podnieść do stu pięćdziesięciu. Była to chwila nadzwyczajnego podrażnienia, chwila fatalna, w której wszystkie wielkie działania drugiego cesarstwa, olbrzymie prace, które przekształciły cały Paryż, kolosalne wydatki na zbytki i szalone zachcianki, doprowadzić miały do szalonej gorączki spekulacyjnej. Każdy swojej cząstki żądał w tym festynie, każdy rzucał majątek swój na zielony stół, aby go dziesięciokrotnie powiększyć i używać tak jak inni, wzbogaceni w ciągu jednej nocy.

Chorągwie wystawy powszechnej szeleściały w powietrzu, światło iluminacyj i odgłosy muzyk rozlegały się na polach Elizejskich, tłumy ludzi z całego świata zalewały Paryż, przepełniały jego ulice i wszystko to do reszty upajało go w marzeniu o niewyczerpanych bogactwach i nieograniczonej władzy nad światem całym. W te jasne i ciepłe wieczory z olbrzymiego miasta rozucztowanego, zajadającego i zapijającego za stołami restauracyj egzotycznych, zamienionego na kolosalny jarmark, na którym roskosz sprzedawała się swobodnie pod światłem gwiazd, na niebie się skrzących, unosił się nad świat ten geniusz szału, geniusz wesoły i żarłoczny wielkich stolic, na zagładę skazanych. I Saccard ze swym nigdy nie zawodzącym węchem rzezimieszka, tak doskonale czuł u wszystkich ten atak gorączki, tę potrzebę rzucenia na wiatr swoich pieniędzy, wypróżnienia kieszeni i wyczerpania ciała, że podwoił sumę, przeznaczoną na koszty publikacji, popychając swego Jantrou do najhałaśliwszych reklam.

Od chwili otwarcia wystawy codziennie w całej prasie wszystkie dzwony biły na cześć Banku Powszechnego. Każdy ranek sprowadzał nowe krzyki, nowe hymny ogłuszające naród. Jednego razu „wypadek", historja nadzwyczajna jakiejś damy, która zostawiła w dorożce ze sto akcyj... naturalnie Powszechnego; na drugi dzień wyciąg z podróży po Azji Mniejszej, w którym było opowiedziane, że Napoleon Wielki przepowiedział powstanie tego olbrzymiego Banku Powszechnego, wobec bliskiego rozwiązania kwestji wschodniej, nie licząc już bezustannych wzmianek w dziennikach specjalnych, które wszystkie były zorganizowane w jednę brygadę, idącą naprzód ręka w rękę i jednym głosem chwałę Powszechnego opiewającą. Jantrou wymyślił nowy sposób: porobił z gazetkami finansowemi kontrakty roczne, za pomocą których zapewniał sobie kolumnę w każdym numerze. I kolumny tej używał z niezrównaną płodnością, z niewysłowienie bujną imaginacją, dochodzącą do atakowania nawet, aby następnie zwyciężyć i tryumfować. Napisał on także krzykliwą broszurę, o której oddawna marzył, i w milionie egzemplarzy rozrzucił ją po całym świecie. Jednocześnie założył nową ajencję, która pod pretekstem rozsyłania buletynu finansowego dziennikom prowincjonalnym, stawała się absolutną kierowniczką rynku we wszystkich ważniejszych miastach Francji. Nakoniec „Espérance", ten dziennik zręcznie prowodzony, nabierał z każdym dniem coraz większego znaczenia politycznego. Zwróciły wielce ogólną uwagę pomieszczona w nim serja artykułów, komentujących słynny dekret cesarski z 10. stycznia, który to dekret wytwarzał nowe prawo interpelacji rządu w izbach i stanowił nowe ustępstwo z absolutnej władzy cesarza na rzecz wolności. Saccard, który artykuły te inspirował, jeszcze w nich nie napadał wprost na swego brata, który został ministrem stanu, pomimo zmiany systemu i zgodził się popierać dziś to, co wczoraj potępiał, ale czuć już w nich było, że autor stoi na czatach, śledząc fałszywą sytuację Rougona, lawirującego w izbie pomiędzy stanem trzecim, chciwie łaknącym swej części władzy, a klerykałami, połączonymi z bonapartystami autokratycznymi przeciw cesarstwu wolnemu.

Zaczęły się już ukazywać insynuacje i dziennik znowu stawał się katolickim walczącym i okazywał się nader cierpkim dla każdego z czynów ministra. „Espérance" przechodzący do opozycji — to popularność!... nowy powiew frondy, roznoszący imię Powszechnego na wszystkie cztery końce Francji i świata całego.

Wtedy, wobec krzyczących reklam, w tem mieście rozgorączkowanem i wrącem, gotowem do wszelkich szaleństw, prawdopodobne zwiększenie kapitału, pogłoski o tej nowej pięćdziesięciomilionowej emisji zawróciły ostatecznie w głowach najrozsądniejszych. Od ubogich izdebek aż do arystokratycznych pałaców, od budki stróża do salonów książęcych, zapalały się wszystkie umysły, wszystkich ogarniał szał ślepy, ufność nieograniczona i zapał heroiczny i wojowniczy. Wyliczano wielkie zadania, jakie Bank Powszechny już przeprowadził, pierwsze szalone powodzenie, niespodziewane wielkie dywidendy, takie, jakich żadne towarzystwo w początku swego istnienia nie wydzielało. Przypominano szczęśliwy pomysł utworzenia towarzystwa połączonych statków, pomysł który w tak szybkim czasie przyniósł nader pomyślne rezultaty, gdyż akcje towarzystwa dawały już sto franków premii; dalej kopalnie, do których pewien świątobliwy kaznodzieja z ambony w Notre-Dame robił aluzję, mówiąc o darze Niebios dla chrześcjan, wiary pełnych; wreszcie inne towarzystwo, założone w celu eksploatacji olbrzymich pokładów węgla, i jeszcze jedno, które zamierza spożytkować wielkie lasy Libanu, i nakoniec bank narodowy turecki w Konstantynopolu!.., Jakiż to interes pewny, solidny!...

(C. d. n.)

Apteka w Sokalu
poszukuje
ucznia do praktyki
z ukończoną VI. klasą gimnazjalną.
2667 *Wysoczański.*

Welocypedy
wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 2489
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

RAKI 2671
w każdej ilości kupuje za gotówkę
Arendt & Comp
Berlin, Stralauerstrasse 58.

Kawę cykorjową
przedniej jakości (mięszankę) rozsyłam franco 5 klg. po złr. 1·60 za zaliczką. Także en gros. Upraszam o dokładne podanie adresu.
Józef Bydzowski
fabryka cykorji w Sekeric p. Hoch Veseli — Czechy. 2510

2632
FABRYKA WYTWORÓW chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej
Juliana Wanga we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż z dniem 1. maja br.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(Telefon Nr. 90)
obok przystanku Tramwaju i urządziła tamże skład:
Mączki kościanej, Superfosfatu, Saletry chilijskiej, Fosforanu wapniowego itp.

Papier klosetowy 15 ct.
500 **Schottwiener Papierfabrik**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 2490

Do Brazylji
chcącym się udać robotnikom i rzemieślnikom udziela wyjaśnień: **Robert A. Eiffe w Hamburgu**, Deichthorstrasse 2. 2585

Centralne Biuro wywiadowcze
Fryderyka Kühnera
w Czerniowcach ulica Główna l. 10,
ma różne posady dla prywatnych oficjalistów i sług wyższej kategorji na Bukowinie i w Rumunii do obsadzenia. 2620
Przyjmuje zgłoszenia pisemne.

Korzystny zarobek uboczny.
Obrotnych agentów poszukuje pewien solidny dom bankowy do rozprzedaży losów tylko prawnie dozwolonych i to
pod bardzo korzystnymi warunkami.
W razie pomyślnych rezultatów dajemy stałą płacę. Oferty adresować: „100 G." do ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien, I., Kumpfgasse 7.** Telefon 4022.

Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych
2537

Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Richtera
Łamigłówka

Najnowsza **rozrywka.**
176 zadań.
Bardzo ciekawa i zajmująca.
Cena **35 kr.**; we wszystkich handlach zabawkami.
Należy się wystrzegać niedołężnych imitacyj i przyjmować jedynie pudełka z fabryczną marką „kotwicą"

TUTKI **CYGARETOWE**, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. SAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Ces. król. wył. uprzyw.
Ekstrakt orzechowy 2513
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szaton, brunatny i czarny**, nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.
1 flak. ekstraktu orzech. zł. 3 i 1·50
1 słoik pomady orzechow „ 2 i 1·—
1 flakon olejku orzechow. „ 2 i 1·—
We Lwowie u **Zyg. Ruckera** apt. i u **Leopolda Fausta** ulica Sykstuska l. 2.

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Spelzer**, dyrektor.

Fr. J. Kwizda
c. i k. austr. i kr. rumuńsk. dostawca dworów. Pierwszy i najstarszy dom w Austro-Węgrzech dla przetworów weterynaryjnych.
Rok założenia **1853.**
Odznaczony 12 medalami zasługi i 6 dyplomami honorowemi i uznaniami.
KWIZDY Korneuburski proszek dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec. 2274
Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka. Przyczynia się do zwiększenia odporności zwierząt przeciwko wszelkim zarazom. Cena pudełka **70 ct.**, połówka **35 ct.**
Kwizdy wzmacniający obrok dla koni i bydła
pudełko 5 porcyj 30 ct., skrzynka 50 porcyj złr. 3, skrzynka 100 porcyj złr. 6
KWIZDY PIGUŁKI przeciw kolkom dla koni i bydła. Blaszanka 15 sztuk zł. 1 60, karton 5 sztuk 60 ct. — **KWIZDY PIGUŁKI PRZECIW RDZAKOM** u koni. Blaszanka 15 sztuk złr. 1·60, karton 5 sztuk 60 ct. — **KWIZDY ŚRODEK przeciw biegunce.** Pudełko 70 ct — **KWIZDY „PHISIC"**, rozwalniające pigułki dla koni. Skrzyneczka 18 sztuk 2 złr — **KWIZDY PROSZEK dla drobiu** jako środek podnoszący tłuszcz i prezerwatywny. Pudełko 50 ct. — **KWIZDY PROSZEK dla świń** do podniesienia opasu i środek prezerwatywny. Małe pudeł. 63 ct., duże zł. 1 26.
Rok założenia **1853.**
Prawdziwe tylko z uboczną marką ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach monarchii Austro-Węgrzech. Codzienna wysyłka z głównego składu w aptece obwodowej **w Korneuburgu pod Wiedniem Fr. J. Kwizdy**

Zmiana lokalu.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że przeniosłem moją
CUKIERNIĘ
pod firmą **JULIUSZ WIERZBICKI** we Lwowie
przy ulicy Akademickiej l. 3 2676
obok do domu pod l. 5.
Mając lokal złożony z 4 ubikacyj, urządziłem takowy z całym komfortem i osobnym salonem dla Pań, jak również dla Panów i dla palących.
Czując wdzięczność dla Szanownych gości za dotychczasowe zaszczycanie mnie swem zaufaniem, pozwalam sobie zapewnić, że najusilniejszem mem staraniem będzie i nadal, odpowiedzieć wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Juliusz Wierzbicki.

Udolniony młodzieniec z dobrego domu, z ukończoną VI. klasą gimn. znajdzie posadę jako
praktykant
w aptece „pod Koroną" **A. Blumenthala**
w Bielsku (Szląsk).
Bliższe warunki listownie. 2657

DO AMERYKI.
2249
KARTY JAZDY
Niederlandzko-Amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. Kolej III. klasą z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko złr. 3·50, z Krakowa do Wiednia złr. 4·50.

Praktyczny 2583
patentowany krawat
najnowszy fason, z rezerwową sprzączką do zmiany za pomocą oddzierania, a bez podwyższenia ceny, dostanie w każdym większym magazynie towarów modnych.
D. GOLDBERG
fabryka krawatek
Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 17.

PUSTOMYTY
(stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).
Zakład kąpielowy wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.
Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej".
Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego, Lwów, ulica Kościuszki l. 7. — **Sezon otwartym zostaje 20. maja.**
W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct., III. kl. 20 ct. Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa podług zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godzinie 8·05 i 8·53, zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godzinie 3·42 i w nocy o godz. 12·19. — Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem**, listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.
W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6-ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męska i kobieca.
W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.
Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego.

Nowy racjonalny proceder. Świadectwa najlepszych lekarzy. Bez złych następstw i bez lekarstw. 2395
Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 21 wydanie broszury
Romana Weissmanna:
O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.
Do nabycia bezpłatnie w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

ŻEGIESTÓW
położony w uroczej górskiej dolinie, otwartej li tylko na południe, odznaczający się niezwykłem, czystem, górskiem powietrzem.
Zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w słabościach nerwowych, osłabieniach żołądka, niedokrewności, zołzach, zboczeniach odżywczych, gnilcu, krzywicy itp.
Zakład rozsyła wodę mineralną na zamówienia w paczkach po 40 flaszek w cenie po złr. 7·50 loco stacja Żegiestów, lub w półpaczkach 20 flaszek w cenie 4 złr przyczem uprasza się dokładny adres i stację kolei odbioru, również woda znajduje się na składach w aptekach i składach wód mineralnych.
Zakład posiada blisko 300 pokoi niedrogich i porządnie urządzonych, z uroczem widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, salę balową, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocze okolice. 2536
Od czterech lat służą do użytku publiczności nowe łazienki z wszelkim komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, i w tychże kąpiele mineralne gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskim.
Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września, w czerwcu i wrześniu mieszkania tańsze o jedną trzecią część.
Ordynować będą lekarze: Dr. Kazimierz Zgórski i Dr. Włodzimierz Szczepański.
Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek), poczta i telegraf w zakładzie.
Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na mieszkania i wodę przyjmuje, oraz wszelkie interesa zakładu załatwia **Zarząd**

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

RYMANÓW
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.
Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 17. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września. W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o 1/3 część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20 czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie. Stacja „Rymanow", c. k. kolej państwowa odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka, w miejscu.
Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.
Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo jodowy.
Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 2471
Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Tylko wtedy prawdziwe, jeżeli każda sztuka zaopatrzona jest podpisem Wielebn. księdza proboszcza Sebastjana Kneippa.

Pierwsza i najstarsza
Fabryka bielizny
L. Kapferer & Com.
Wiedeń, Hernals.
Księdza Sebastjana Kneippa bielizna zdrowia

GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE: w magazynie **J. DREXLERA i SYNÓW i F. S. BARDASZA**; — w **Jarosławiu** u Ottona Förstera i Spł.; w **Przemyślu** u Janowskiego i Strzyżowskiego; w **Brodach** B. Lenker; w **Stanisławowie** M. Halpern: w **Kołomyi** W. Sedlaczek; w **Drohobyczu** M. Balanda; w **Samborze** Bukowczyk & Milewski; w **Jaśle** T. W. Bręglewicz.

CZARNE NICI JEDWABNE

sprzedają w Austro-Węgrzech pod nazwą „à la Mez" pomimo, iż nie pochodzą ani z przędzalni, ani z farbiarni „Meza". Fałszowane te wyroby „à la Mez" noszą na sobie markę przedstawiającą wagę i napis „recte et bene", naśladowane w ten sposób, że z pozoru za naszą markę uchodzić mogą. Ostrzegamy przeto wszystkich naszych odbiorców i konsumentów nici, i prosimy zwrócić uwagę, że **fabrykat nasz używa jako marki fabrycznej wagi obok odbitej z napisem „SEMPER BENE".**
W Freiburgu, 1. czerwca 1891. **CARL MEZ & SÖHNE.**
Generalna reprezentacja i główny skład dla Austro-Węgrzech: 2605
Josef Sommer jr., Wien, I., Wipplingerstrasse 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)